DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska

Zwłoki 4334—2—1

✝

Ś. P.

MARYI

Dziewanowskiej

zostaną przywiezione na kijowski dworzec kolejowy w piątek, d. 23-go listopada o g. 6-ej rano.

Eksportacya zwłok z dworca kolei do kaplicy na cmentarzu katolickim odbędzie się o g. 10-ej rano.

✝

S. P.

KAZIMIERA z ZAWADZKICH

MIŁOBĘDZKA

po krótkich cierpieniach, zmarła d. 8-go listopada, we wsi Olszance na Podolu.

Eksportacya przybywających do Kijowa zwłok ze stacyi kolejowej na cmentarz katolicki odbędzie się w piątek, dnia 23 b. m. o godz. 2-ej po poł., o czem zawiadamiają krewnych i znajomych

4236—2—1 **Stroskane dzieci.**

Naznaczone na d. 18 listopada 1907 r. w sali Polskiego Klubu „Ogniwo" (Kreszczatik Nr 1)

walne zebranie parafian

kijowskiego kościoła, w celu omówienia spraw, dotyczących parafii, odbędzie się za zezwoleniem władz dyecezyalnych i administracyjnych w niedzielę, d. **25 listopada 1907 r.** w tymże lokalu **o g. 2 po poł.** Na zebranie to proboszcz i organizatorowie tegoż niniejszem zapraszają wszystkich interesujących się sprawami parafii.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 4159r

KALENDARZ.

22 (5) Czwartek — Herona M.
23 (6) Piątek — Klemensa.
24 (7) Sobota — Jana.
25 (8) Niedziela — Katarzyny.
26 (9) Poniedz. — Konrada.
27 (10) Wtorek — Wirgiliusza.
28 (11) Środa — Mansweta.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Przegląd polityczny.

Stronnictwa polityczne w Anglii. — Mowa programowa M-r Balfoura w Birmingham. — Socyalizm i polityka socyalna.—Skutki przesilenia w Ameryce.—Powrót emigrantów.

Wśród nieustannych zwycięstw liberałów, tak przy wyborach powszechnych w r. 1906, jak i przy wyborach uzupełniających w Anglii, stronnictwo konserwatywne czyni gorączkowe usiłowania do odświeżenia swego programu i szuka dziś oparcia w szerokich masach ludności. Przed kilku dniami wypowiedział szef stronnictwa konserwatywnego, m-r Balfour, programową mowę na zgromadzeniu w Birmingham. W tem przemówieniu jedna głównie myśl jest rozwiniętą: że stronnictwo konserwatywne, aby oddziaływać mogło skutecznie na politykę kraju, musi stać się demokratycznem. Stronnictwo „tory" jest w istocie swej demokratycznem—mówił m r Balfour—gdyż chce pracować dla ludu i przez lud i w niczem nie ustępuje pod względem demokratycznych zasad stronnictwu liberalnemu. Owszem, jest o tyle więcej zbliżone do ludu, że podejmuje tę reformę społeczną, której liberali dotychczas nie przeprowadzili. Na pierwszem miejscu programu swego stawia Balfour zadania polityki społecznej, a przedewszystkiem przeprowadzenie ogólnego ubezpieczenia wszystkich obywateli na starość. Następnie uważa za konieczne taką reformę celną, któraby skuteczniej, niż dzisiejszy system wolnego handlu. wzięła w obronę produkcyę angielską przed współzawodnictwem zagranicznych towarów. Tak więc odżyło stare hasło Chamberlaina: konserwatyści podejmują politykę ceł protekcyjnych przeciwko wolnemu handlowi. Balfour proponuje, aby wprowadzić nietylko cło od wyrobów przemysłu europejskiego kontynentu i Ameryki, ale nawet ustanowić chociażby narazie nizką taryfę celną na środki żywności, na pszenicę, żyto i mięso, sprowadzane do Anglii. Surowe produkty, dla przemysłu angielskiego sprowadzane z zagranicy i z kolonii angielskich, mogą i nadal być uwalniane od opłaty cła, natomiast gotowy produkt przemysłowy ma być wysokiem cłem protekcyjnem obłożony.

Balfour w dochodach z ceł szuka źródeł na pokrycie wydatków państwa na cele polityki społecznej, w pierwszym rzędzie kosztów ubezpieczenia ludności na starość, a następnie domaga się obniżenia podatków pośrednich, opłacanych przez najuboższe warstwy ludności i opiera cały system podatkowy głównie na podatkach osobistych od dochodu.

Określając zadania polityki socyalnej, Balfour wykazał, jaka jest różnica między socyalizmem a polityką socyalną. Socyalizm, to objęcie wszystkich środków produkcyjnych, ziemi, fabryk, kapitałów, na własność społeczną. Socyalizm wyklucza zupełnie przedsiębiorstwa prywatne i znosi własność prywatną. To jest socyalizm, i tylko to, wszystko inne nie jest socyalizmem. Natomiastpolityka socyalna przez państwo prowadzona, wychodzi z uznania własności prywatnej i dąży do tego, aby największa ilość ludzi do własności mogła dojść. W tym celu państwo, uznając prywatną własność i prywatne przedsiębiorstwa, zachęca je do najwyższej i najkorzystniejszej produkcyi, ale nakłada na nie ciężary na rzecz celów społecznych, dla wypełnienia zadań polityki socyalnej.

A tak samo, jak socyalizm jest zgubnym, gdyż znosi prywatną własność, na której cała cywilizacya się opiera, tak polityka socyalna jest jedynym programem przyszłości, ale musi być wykonaną szczerze i w całości, a nie częściowo tylko i pozornie. Cała przeszłość stronnictwa konserwatywnego w Anglii świadczy, że konserwatyści mogą prędzej przeprowadzić zadania polityki socyalnej, aniżeli liberali.

A wszędzie, gdzie w drugiej połowie XIX w., w Europie, program polityki socyalnej był w życie wprowadzony, zrobili to przeważnie politycy konserwatywni, a nigdy liberalni. Na podstawie tego rozumowania Balfour wzywa robotników, aby się odłączyli od utopijnego socyalizmu, a wtedy gdy staną przed wyborem—konserwatywni czy liberali? —robotnicy znajdą się w obozie konserwatywnym. Liberali bowiem z zasady zwalczają reformy socyalno-polityczne, a konserwatyści programowo je popierają i przeprowadzają.

Ten socyalno-polityczno-demokratyczny program Balfoura ma służyć jako platforma wyborcza dla angielskich „tory", którzy obecnie znajdują się w parlamencie w takiej mniejszości, jak nigdy dotychczas,

Ostatnich lat 20 rządzili w Anglii konserwatyści wskutek secesyi 77 liberałów ze stronnictwa liberalnego, po wniesieniu przez Gladstona w r. 1886 „Home Rule Bill".

Secesyoniści liberalni utworzyli nowe stronnictwo „Liberal Unionists", które stale odtąd z konserwatystami głosowało. Wybory powszechne w r. 1892 przyniosły nadspodziewany wynik 275 Gladstoniane's Liberals, 268 konserwatystów, 46 Liberal Unionists, tak, że większość była po stronie unii konserwatystów z unionistami liberalnymi.

Wybory w r. 1895 przyniosły większość konserwatywno-unionistom 152 głosów, w r. 1900 takąż większość 134 głosów. Dopiero wybory 1906 r. przyniosły nowe ukształtowanie stronnictw. Liberali zyskali 376 głosów i większość bezwzględną, konserwatyści spadli do 130 głosów, unioniści do 27, a nadto weszli do parlamentu robotnicy, jako socyaliści—w liczbie 29 i jako Labourparty--25 głosów (11 posłów zorganizowanych robotników węglowych, 14 innych organizacyi, 29 posłów socyalistycznych pod wodzą I. Keir Hardie'ego).

Socyaliści nie są zadowoleni z obecnych rządów liberalnych w Anglii i otwarcie zwalczają nawet radykalnych liberalnych polityków. Ale jeszcze bardziej obawiają się przyjścia do steru stronnictwa konserwatywnego z programem socyalno-politycznym; dlatego mowę Balfoura w Birmingham przyjęli z najwyższem oburzeniem.

* * *

Przesilenie amerykańskie wpłynęło decydująco na ruch emigracyjny z Europy. Rozpoczęła się od kilku tygodni powrotna wędrówka narodów. W roku zeszłym milion emigrantów przybyło do Stanów Zjednoczonych Ameryki, w tem Polaków z trzech państw przeszło 100,000, Włochów przeszło 200,000. Obecnie rozpoczęła się powrotna fala. Statki pasażerskie nie mogą podołać w przewiezieniu tysięcy, dziesiątków i setek tysięcy wracających do Europy reemigrantów. Wszystkie miejsca na pokładach statków i na międzypokładach na długie miesiące zamówione są, statki oceaniczne przywożą tłumnie robotników pozbawionych pracy do starego kraju. Czterysta tysięcy robotników, zajętych w fabrykach trustu stalowego i żelaznego, w silnicach, elektrowniach, w kolejach żelaznych, w kopalniach węgla i nafty, uwolniono, a w najbliższym czasie nastąpią dalsze wydalania i redukcye pracowników. Przedsiębiorstwa amerykańskie uwolniły wszystkich obcokrajowych robotników, zatrzymując tylko miejscowe siły. Tym sposobem pozbawiły się możliwego materyału obcego i na razie utrzymały robotników własnych. Austro - Americana, Nordt. Lloyd, hamburskie i bremeńskie Towarzystwa żeglugi, Cunard angielski: wszystko teraz przewozi te olbrzymie masy do Europy, gdzie na rynku pracy nastąpi niebawem nowe przesilenie. Konjunktura pracy na rok przyszły w Europie zapowiada się groźnie.

W.

Sprawy polskie.

—(-)—

Wywłaszczenie.

„Deutsche Tages Ztg.", organ agraryuszów, podaje wstępny artykuł, rozpoczynający się jak następuje: Projekt antypolski jest w wielkiem niebezpieczeństwie! Dziś już można z całą stanowczością powiedzieć, że obecna redakcya nie zostanie przyjętą. Projekt musi doznać zmian takich, by był rzeczywistem prawem wyjątkowem, dotyczącem tylko Polaków.

Projekt może mieć wówczas tylko widoki powodzenia, jeżeli rozproszy gruntownie i całkowicie obawy, że ustawa mogłaby też zostać zastosowaną wobec niemieckich właścicieli. Środkiem, ale nie jedynym, któryby te obawy mógł złagodzić, byłaby proponowana przez nas rada, bez której współdziałania nie wolno byłoby komisyi kolonizacyjnej korzystać w poszczególnych przypadkach z prawa wywłaszczenia.

Rada, którą tworzy projekt rządowy, jest tylko dekoracyą. Miałaby ona tylko wydawać orzeczenia przy określaniu granic terenu, co do którego królewskim reskryptem ma być udzielone prawo wywłaszczenia. Nie miałaby zaś mieć głosu decydującego i nie miałaby mieć prawa decydowania przy oznaczaniu poszczególnych wsi, które w obrębie owego terenu w danej chwili mają zostać wywłaszczone!

My życzymy sobie zupełnie innej rady, takiej, któraby miała głos także przy oznaczaniu poszczególnych wsi, któraby miała prawo powziąć uchwały obowiązujące komisyę kolonizacyjną, i któraby składała się z mężów zaufania niemieckich właścicieli.

Taka rada mogłaby wątpliwości—jeżeli nie usunąć, to przynajmniej złagodzić. Chcielibyśmy jednakowoż rząd z całym naciskiem przestrzedz, że bez takich i tym podobnych zmian ustawy, dojście jej do skutku nie tylko jest wątpliwe, lecz wykluczone.

I jeszcze jedno! Na „kresach wschodnich" skarżą się w kołach niemieckich, że rząd czyni wprawdzie wiele dla nowych kolonistów, a nie czyni nic lub prawie nic dla włościan i właścicieli ziemskich, osiadłych na glebie od dawien dawna. Że rolnicy niemieccy najwięcej ucierpią obecnie wskutek polskiej nienawiści, którą nowa ustawa spotęguje, nie ulega kwestyi.

Jeżeli ustawa ma przyjść do skutku musi rząd ujawnić poważną i stanowczą wolę, zmierzającą do energicznej obrony z dawien dawna osiadłych rolników przed objawami tej nienawiści. Wola ta nie powinna jednakowoż kończyć się na łaskawych frazesach, lecz musi zamienić się w czyn.

Tyle „Deutsche Tages Zeitung". Od siebie dodajemy, że ostatnie uwagi dotyczą przedewszystkiem kwestyi robotników rolnych, o których utratę obawiają się agraryusze.

„National Ztg.", organ nacyonalnych liberałów oświadcza, że partya narodowo-liberalna na razie nie zajęła jeszcze jasno określonego stanowiska wobec nowego projektu antypolskiego. Ostateczna decyzya w sprawie wywłaszczenia zapadnie dopiero podczas narad w komisyi. Można jednak przypuszczać, że partya nie sprzeciwi się powiększeniu funduszów antypolskich. Kwestya wywłaszczenia jest jednak zdaniem stronnictwa tak wielkiej doniosłości i wzbudza tak poważne wątpliwości, że wymaga koniecznie ścisłego zastanowienia w komisyi. Na posiedzeniu partyi narodowo liberalnej, na którem zapadła powyższa uchwała, przemawiali posłowie Friedberg i Lusensky.

Pogrzeb Wyspiańskiego.

Zanim podamy obszerny opis pogrzebu znakomitego poety, cytujemy obecnie krótkie telegraficzne sprawozdanie „Kuryera Warszawskiego".

Przy słonecznej pogodzie, o godz. 10 zrana, 24 studentów Akademii sztuk pięknych wyniosło czarną, srebrem lamowaną trumnę z kościoła Pijarów do maryackiego, przepełnionego publicznością. Trumnę poprzedzali księża reformaci z infułatem Krzemińskim na czele, który też celebrował sumę przy licznej asyscie. Nabożeństwu towarzyszyły chóry uniwersyteckie: krakowski i lwowski.

W prezbyteryum zebrali się dostojnicy oraz goście z Warszawy, Lwowa i Poznania, marszałek Badeni, wielu literatów, uczonych i posłów. Rodzinę zmarłego prowadzą przyjaciele jego: Chmiel, Rydel i Skąpski.

O godz. 11 m. 15 akademicy wynoszą zwłoki, przy dźwiękach dzwonów kościoła maryackiego, na wysoki rydwan sześciokonny. Rozlega się przejmujący hejnał z wieży maryackiej, chóry duchowieństwa intonują pienia żałobne.

Pochód okolił rynek. Otwierają go oddziały straży pożarnej, uczniowie wszystkich szkół z wieńcami. Dalej kroczą stowarzyszenia, magistrat, rada izraelicka, dziennikarze, literaci, delegacye z wieńcami młodzieży szkolnej całej Galicyi, 1,000 uczniów, deputacye: góralska z Zakopanego, kół artystyczno-literackich, wielkopolanek, wychowańców uniwersytetu warszawskiego z wieńcem wspaniałym, wszystkich redakcyi, a między innemi i „Kuryera Warszawskiego", teatrów: warszawskiego, lwowskiego i krakowskiego.

Oprócz stu wieńców niesionych, specyalny rydwan jest niemi zawalony. Po drodze na Skałkę pochodu, liczącego kilkadziesiąt tysięcy osób, biły dzwony wszystkich świątyń. Sklepy zamknięte. Latarnie płoną osłonione kirem. Karawan otaczają studenci Akademii sztuk pięknych, za nim zaś postępuję przedstawiciele Akademii umiejętności, posłowie, przedstawiciele kraju, miast, uniwersytetów, stowarzyszeń artystycznych.

Na Skałce, po modłach duchowieństwa, nastąpiło przy śpiewie chórów symboliczne gaszenie stu pochodni, towarzyszących orszakowi.

Profesorowie Akademii sztuk pięknych wnieśli trumnę do miejsca wiecznego jej spoczynku w krypcie zasłużonych.

W mieście zjazd ogromny. Wieczorem w teatrze „Dziady".

Z prasy polskiej.

—)(—

*** Z powodu nowotworzącego się na Litwie stronnictwa tak pisze „Dziennik Wileński":

«Przodkowie nasi dworowali sobie z «masła maślanego», a na myśl im nawet nie przychodziło «masło bezmaślane»! A jednak my, spożywcy margaryny, wiemy dziś, że obydwie nazwy mają swe uzasadnienie. I w innej sferze pojęć spotykamy obecnie takie zestawienia, o których się dawniej nikomu nie śniło. Zapowiadają np. obecnie powstanie «partyi bezpartyjnych», ma tem być «Polski Związek Pracy Krajowej», którego program zamieścił «Kuryer Litewski».

«Już pierwszy rzut oka na «nowy program» wskazuje, że nazwa, jaką «Związek» ów przybrać zamierza, nie odpowiada zadaniom i celom. Z nazwy sądzićby można, że chodzi tu o coś podobnego do «Towarzystwa kultury na Litwie», które proponował w Nr. 261 «Dziennika Wileń-

skiego» p. Woykiełło. Można być różnego zdania co do tego, czy lepszem byłoby skupienie pracy kulturalnej w jednem wspólnem Towarzystwie, czy też przekazanie poszczególnych rodzajów pracy osobnemu Towarzystwu, bądź to nowemu, bądź to jednemu z już istniejących, jednak nikt nie zaprzeczy, że pracy kulturalnej na Litwie mamy do dokonania mnóstwo. I nowy Związek zamierza prowadzić pracę kulturalną, ale bynajmniej się nią nie ogranicza i program ma charakter wyraźnie polityczny, tak że właściwiej byłoby mówić o «stronnictwie», niż o «Związku pracy».

«Objaśnić ten rozdźwięk można tylko historyą powstania Związku. Zakładają go ci, którzy nie mogli wobec najnowszych wypadków pozostać w «stronnictwie krajowem». Zbyt niedawno zawiązywali to ostatnie, zbyt niedawno pisali jego program, pełni najświetniejszych nadziei, by chcieli i mogli tworzyć coś innego, jak znowu stronnictwo krajowe. Nazwa była jednak już w posiadaniu innych, trzeba było wymyśleć nową, możliwie bliską, ale inną. Wykoncypowano więc «Związek pracy krajowej», a dla uniknięcia poprzednich zarzutów dodano jeszcze przymiotnik «polski».

«Z secesyonistów ze stronnictwa krajowego przyłączyli się naturalnie ci wszyscy, którzy od lat paru mówią o gorącej chęci zajęcia się pracą publiczną i którzy są przekonani, że potrafiliby to zrobić doskonale, gdyby tylko znaleźli trafny szyld i usadowili się pod nim w należytym porządku. Dokonali już oni całego szeregu prób w tym kierunku. Zawiązali naprzód stronnictwo kadetów polskich. Okazało się jednak niebawem, że nic z tego nie wyszło i szyld był zły i uczestnicy rozmieścili się jakoś błędnie. Wobec tego rozproszyli się członkowie i znaczna część ich przeniosła się do powstającego właśnie «Stronnictwa konstytucyjno-katolickiego». I tu jakoś się nie kleiło, a więc żądni pracy na niwie publicznej, przekoczowali do stronnictwa krajowego. Obecnie widzimy ich u kolebki Związku. Czy będzie to ich ostatnia przystań, czy wreszcie usunęli przeszkody, uniemożliwiające im, mimo gorliwej chęci, pracę publiczną — zobaczymy».

Dalsze głosy prasy zagranicznej o wywłaszczeniu.

(Agence polonaise de presse, Paris).

Z prasy angielskiej.

Prasa angielska zamieszcza o projekcie wywłaszczenia na razie bardzo obszerne telegramy, które mają na celu przedstawić rzeczowo sam projekt i zdać sprawę z nastroju wśród stronnictw niemieckich. Tem lepiej z nich widać, iż w Anglii samo przez się rozumie się, iż chodzi tu o rzecz „antykonstytucyjną“ i „skandaliczną“.

„Times“ (28, XI) zajmuje się tą sprawą w telegramach z Berlina i Wiednia. W telegramie berlińskim czytamy: „Rzecz to znamienna, że (w Niemczech) krytyka niekonstytucyonalności prawa wywłaszczenia, którego rząd domaga się celem pomagania komisyi kolonizacyjnej, podporządkowana jest technicznym trudnościom ze względu na wzrost wydatków. Sejm pruski zapewne odrzuci te zarzuty dla motywów t. zw. narodowej korzyści, chociaż uciekanie się do krańcowych środków praktycznie równa się przyznaniu się do bankructwa ze strony rządu“.

Wiedeński telegram „Times'a“ donosi: „Mowa ks. Bülowa w sejmie pruskim o prawie wywłaszczenia Polaków *(Polish expropriation Bill)* sprawiła w Austryi wrażenie bardzo poważne. Wrażenie to przypisywać należy nie tylko samemu projektowi, który uważany jest za skandaliczny (*scandalous*), i nie tylko mowie kanclerza, w której widzi się wstydliwe usiłowanie zasłonięcia się pogrobowym cieniem żelaznego kanclerza, Bismarcka, ale także ze względu na skutki, które zagrażają monarchii austryackiej i trójprzymierzu z powodu polityki pruskiej wobec Polaków. Że Polacy państwa austryackiego muszą być oburzeni na projekt nieprawnego wyzuwania Polaków z ziemi, przekazywanej od wieków z ojca na syna,—to rzecz naturalna; ale austro-węgierscy politycy nie bardzoby się liczyli z ich oburzeniem, gdyby nie to, że Polacy mogą wprawić w poważny kłopot kierowników austro-węgierskiej polityki zagranicznej. Chociaż trójprzymierze, a zwłaszcza alians austryacko-niemiecki, nigdy nie były popularne wśród Polaków w Austryi, znosili je oni, jako część ogólnej polityki państwa. Okoliczność, że hr. Gołuchowski był przez lat 11 kierownikiem zewnętrznej polityki, uważano za gwarancyę, że alians z Niemcami nie będzie służył do zapewniania Prusom swobody w uciskaniu Polaków, ale ta sytuacya zmieniła się od chwili przyjścia do steru br. Aerenthala. W czasie nadchodzącej sesyi delegacyi Polacy przejdą w czynną opozycyę, jeżeli minister spraw zagranicznych nie będzie w stanie dać zadawalających zapewnień, że projekt ustawy o wywłaszczeniu zostanie usunięty. Takie zaś zapewnienie trudno będzie dać. Jest rzeczą skonstatowaną, ze znakomitego źródła, że sam br. Aerenthal został niemile zaskoczony postępowaniem ks. Bülowa. Niedawno miał on zapewnić pewnego wybitnego Polaka, że projekt nie będzie przedłożony. Mógł to uczynić, skoro wiedziano, że ambasador austro-węgierski w Berlinie, Szögyény-Marich został zawiadomiony przez samego ks. Bülowa, iż rząd nie zamierza przedsięwziąć polityki wywłaszczenia. Ale zapewnienia ks. Bülowa często mają ten smutny los, że potem fakty im przeczą, albo, że dalsze decyzye, dalej idące, bardzo od nich odbiegają. W każdym razie mowa ks. Bülowa, to przykra przysługa dla bar. Aerenthala, który może znaleźć się w tem nieprzyjemnem położeniu, że będzie miał przeciw sobie w delegacyach silną i nieprzyjazną koalicyę Słowian, która może rozporządzać większością“.

„Daily Telegraph“ (28, XI) pisze: „Jak należało oczekiwać, ustawa antypolska spotkała się z przyjęciem raczej zimnem“, a następnie zapowiada opozycyę Polaków w delegacyach austro-węgierskich i projekt wstrzymania emigracyi zarobkowej robotników rolnych do majątków ziemskich w Prusach.

„Morning Post“ (28, XI) streszcza głosy prasy niemieckiej i między nimi podaje opinię „Volkszeitung“, że, większość sejmowa pruska przyjmuje w najpełniejszej formie brutalną zasadę, iż siła idzie przed prawem“. W dalszym ciągu pisze: „Pewien berliński prawnik, d-r Wagner, powiedział niedawno na zebraniu Niemców w Poznańskiem: „Pytała się ironicznie „Frankfurter Zeitung“: czy jest to drobnostkową kwestyą, czy Polakom dzieje się sprawiedliwość, czy niesprawiedliwość? tak jest, jest to kwestya znaczenia podrzędnego“. Otóż „Frankfurter Zeitung“ odpowiada: „liberalizm nie zapomniał, że sprawiedliwość jest silniejsza, niż najsilniejszy człowiek“.

Z prasy francuskiej.

„Le Rappel“ zamieszcza artykuł pod tyt. „Wygwizdanie“, w którym pisze: „Tyrani starożytni i jeszcze średniowieczni, kiedy byli niezadowoleni z mieszkańców jakiego miasta, rozpraszali ich na 4 końce świata, a na ich miejsce osadzali kolonistów. Jeszcze bardziej podobny do systemu Niemiec względem Polaków jest sposób, w jaki wyniszczano czerwonoskórych. Rząd niemiecki twierdzi, że zważa więcej na formy, gdyż będzie zastosowywał teksty prawne o wywłaszczeniu w imię użyteczności publicznej. Ta teorya nie zasługuje na dyskusyę. Chodzi tu zawsze o zabieranie ludziom ich ziemi na mocy prawa niegodnego (*une loi inique*) i bez innej wymówki, niż ta, że siła tłumi słuszność. Bo też posłowie polscy nie dyskutowali z tym wielkim kanclerzem, ale poprostu wygwizdali nieludzkie teorye (*les inhumaines theories*) pruskiego męża stanu. Te gwizdania będą usłyszane i znajdą oddźwięk w całym świecie“.

Z prasy włoskiej.

„Secolo“ (Medyolan 28, XI) zamieszcza telegram p. t. „Brutalna deklaracya Bülowa przeciw narodowości polskiej“ i dodaje pod telegramem: „Brutalna szczerość kanclerza niemieckiego przenosi nas w epokę teroru bismarkowskiego. Chce się zniemczyć wszelkimi gwałtami Polaków, przygniecionych jarzmem germańskiem. Chce się im zabrać język, zwyczaje, tradycye. Jest to poprostu coś niesłychanego.

Z życia parlamentarnego.

Koło polskie wobec Rodiczewa.

„Ruś“ pisze: W kuluarach Dumy podczas przerwy, miała miejsce rozmowa pomiędzy przywódcą umiarkowanej prawicy, Bobrinskim, a październikowcem Lerchem, oraz Dmowskim.

Bobrinskij namawiał Dmowskiego, aby Koło polskie głosowało za wykluczeniem Rodiczewa na 15 posiedzeń, a w ostateczności, aby podczas głosowania Polacy nie wchodzili na salę.

Dmowski odpowiedział, że Polacy wejdą i będą głosować przeciwko wykluczeniu. Wyraził przytem zdziwienie, z powodu surowości kary, jaką Duma pragnie zastosować, skoro bowiem Puryszkiewicz uważa Murawjewa za męża stanu w wielkim stylu, przeto porównanie Rodiczewa nie powinno było obrazić prawicy.

Na zapytanie współpracownika „Rusi“, jak zapatruje się na znany frazes z mowy Rodiczewa, który wywołał zajście, prezes Koła polskiego odpowiedział:

„Był on zbyteczny... a więc szkodliwy. Cała jego (Rodiczewa) mowa była do tego stopnia świetna, do tego stopnia silna i znakomicie argumentowana, iż należy żałować, że końca jej nie usłyszeliśmy. Bądź co bądź jednak mowa ta ze względu na swą treść odbije się głośnem echem poza granicami państwa. W szczególe Rodiczew dotknął się w swej mowie kwestyi narodowej i polskiej w wyrazach przepięknych i z niezwykłą siłą.

— Czy panowie wstawaliście w czasie wniosku Krupieńskiego?

— Nie — odpowiedział Dmowski.

* * *

Wielka owacya, zgotowana Stołypinowi, w której wzięli udział kadeci pod wodzą Milukowa, za wyjątkiem tylko Gołowina i Kolubakina—wywołała podrażnienie stosunku między październikowcami a kadetami, pogodzenie Stołypina ze skrajną prawicą i wzmocnienie stanowiska rządu, co przyznaje nawet „Towariszcz“.

Osobiste stanowisko Stołypina w opinii publicznej wzrosło przez sposób, w jaki reagował na obrazę, nie zasłonił się mianowicie tem, że jest naczelnikiem rządu, ale posłał Rodiczewowi świadków w osobach Kaufmana, Wasilczykowa i innych z żądaniem wytłómaczenia się.

Kara Rodiczewa była tem dotkliwszą, że po osobistem przeproszeniu ministra, po osobistem odwołaniu słów swoich z mównicy, usłyszał słowa: „przebaczam panu“.

Rodiczew wskutek przeżytych wzruszeń zachorował. Otrzymał wiele odwiedzin.

Koło posłów Polaków z Litwy.

Pan Montwiłł oświadczył współpracownikowi „Russk. Sł.“ o grupie posłów Polaków z Litwy co następuje:

„Interesy nasze są zasadniczo różne od interesów ludności polskiej w Królestwie Polskiem.

„Okropna nędza, bieda i wyzucie z prawa ludności, brak ziemi, wysuwają na pierwszy plan cały szereg pilnych spraw.

Nasza grupa liczy obecnie zaledwie 7 osób. Rozporządzając taką nieznaczną liczbą, nie liczymy na samodzielne wystąpienia, lecz w kwestyach dotyczących zaopatrzenia klas nieposiadających w ziemię, postanowiliśmy popierać partye postępowe“.

Dmowski wypowiedział następujące poglądy o grupie Polaków z Litwy.

„Podstawy tej grupy były utworzone jeszcze w okresie drugiej Dumy przez posła Węsławskiego. Dzieli ich od nas pewna różnica przekonań, są oni daleko konserwatywniejsi od nas. Niemniej jednak obowiązuje ich całkowicie wypracowany przez nas regulamin co do naszych wzajemnych stosunków, według którego w kwestyach zasadniczych głosujemy solidarnie“.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— *(r.)* **W Trościańcu,** (gub. kijowska) do mieszkania zarządzającego cegielnią, p. Paszkowskiego, weszło w nocy na dzień 18 listopada 7-iu mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery. Grożąc nimi, bandyci zabrali 1,090 rb. gotówki i kilka przedmiotów złotych. Rabusie umknęli i dotychczas nie zostali wykryci.

— **Winnica.** Dnia 18-go bież. m. w sali magistratu miejskiego odbyło się walne zebranie członków Towarzystwa winnickiej straży ogniowej ochotniczej. Na zebranie stawiło się 34 członków Towarzystwa. Zebranie to było zwołane w celu wybrania prezesa i członków zarządu. Wybrano na prezesa Towarzystwa hr. Zdzisława Grocholskiego, na członków zarządu pp.: Berensztejna, Kuraczyckiego, Lubańskiego i Berezowskiego. Naczelnikiem straży ogniowej wybrano księcia Czesława Puzynę, pomocnikami jego pp Grabowskiego i Piotrowskiego, a zarządzającym majątnością Towarzystwa doktora Zazulińskiego. Naczelnik straży i zarządzający wchodzą w skład zarządu z decydującymi głosami. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp.: Długołęckiego, Rajzenburga i Cwietkowskiego.

— **Z Winnicy** donoszą do „Wiest. Wol.“: We wsi Szeremetce rodzice włościanie, korzystając z nieobecności zięcia zaczęli się u córki, bogatej kobiety, dopominać o pieniądze. Długo się wymawiała, tłómacząc się tem, że mąż zabrał z sobą pieniądze. Rodzice, pomimo to, nie ustępowali i w końcu zagrozili jej śmiercią. Córka wtedy zaprowadziła ich do piwnicy, tu pokazała miejsce z pieniędzmi, sama zaś prędko wyszła, zamknąwszy drzwi na klucz. Gdy wróciła do domu, zastała tam swego brata, który zwrócił się do niej z analogicznem żądaniem. Siostra zaprowadziła go do spichsza, jakoby po pieniądze i tu wystrzałem położyła go na miejscu. Rano u kobiety stwierdzono silny rozstrój nerwowy. Rodziców zaś jej znaleziono zarzniętych.

— **Berdyczów.** Do przełożonego szkół parafialnych dychownego-prawosławnego wsi Chasyn, G-go, przyszedł jakiś mężczyzna z propozycyą nader jakoby wygodną dla G-go. Pracował on na basztanie u jakiegoś Bulgara i tam znalazł „skarb“ w ziemi. Skarb ten składa się z niewielkiej skrzynki napełnionej monetami złotemi na sumę 15 tysięcy rubli. Otóż nieznajomy zaproponował duchownemu nabycie skarbu za 5 tysięcy rb. G-ski długo się namyślał, aż po paru dniach zdecydował się kupić skarb za 2 tysiące rb. Nieznajomy zgodził się na to i umówił się, że dla skończenia sprawy zjadą się w Berdyczowie, dokąd przyjedzie również ów Bulgar. W oznaczony dzień duchowny z żoną przyjechał do Berdyczowa i na placu obok ogródka „Eldorado“ dokonaną została tranzakcya. Duchowny otrzymał skrzynkę z monetami, zapłaciwszy nieznajomym 1,925 rb. Niedługo się cieszył G-ski! Powróciwszy do hotelu, przekonał się, że skrzynka napełniona była 2 kopiejkówkami. Zmartwiony duchowny zawiadomił o tem, jak donosi „Wiest. Wol.“ policyę, ale po aferzystach i ślad już zaginął.

— **W Humaniu** i okolicach zainteresowanie się Dumą jest nadzwyczaj słabe. Włościanie, jak donoszą „Kij. Wiest.“ twierdzą wprost, że „to pańska Duma i nic z niej nie będzie“. Najlepszym dowodem tej obojętności jest detaliczna sprzedaż pism. Według słów roznosicieli gazet, obecnie sprzedają oni pism 5 razy mniej, niż podczas funkcyonowania pierwszych 2-ch Dum państwowych. Włościanie zupełnie zaprzestali kupować pisma.

— **Charakterystyczna sprawa.** W Płoskirowie sędzia pokoju 1-go rewiru sądził przed paru dniami sprawę, dość jaskrawo charakteryzującą sławetnych „ojców miasta“. Radny, przywódca swych kolegów mieszczan M. U-da oskarżył p. Do-wicza o obelgę słowną. Gdy sędzia zapytał, w czem się ta obelga wyraziła, p. U-da na razie zamilkł, a później opowiedział, że oskarżony stale oponuje przeciwko sprzedawaniu przez radę ziem miejskich bez licytacyi, a według szacunku określonego przez tą samą radę, (Sprzedaż zaś z licytacyi, nawiasem mówiąc, daje zyski daleko większe). A nawet w tej sprawie p. Do-wicz osobiście jeździł do gubernatora. Gdy zaś on — U-da zaczął z nim w tej kwestyi rozmowę, to ten nazwał go... „mazurem“ i „żołnierzem“... Sędzia próbował wytłómaczyć, że „mazur“ jako określenie narodowości, bynajmniej nie jest uchybiającem, słowo zaś żołnierz, jest nawet zaszczytnem. W tejże chwili przy ogólnym śmiechu zebranej publiczności, oskarżony p. Do-wicz oświadczył, że on p. U-dę nie nazwał „mazurem“, a *mierzawcem* (szubrawcem). Należy zaznaczyć, piszą „Kij. Wiesti“, że przy pierwszej bytności na posiedzeniu rady p. Do-wicz przerażony charakterem działalności kolegów, zwrócił im na to uwagę, na drugiem posiedzeniu, widząc, że słowa jego są niby „grochem o ścianę rzucanym“ wyrzekł tylko słowa „wstyd panowie siedzieć razem z wami“, na trzeciem zaś doszło do opisanego skandalu. Sędzia wobec przyznania się p. Do-wicza, skazał go na 10 rb. grzywny. P. U-da, niezadowolony z wyroku, przeniósł sprawę do zjazdu sędziów.

KRONIKA.

— **Walne zgromadzenie członków T-wa Miłośników Sztuki.** Wczoraj w klubie „Ogniwo“ odbyło się walne zgromadzenie członków Polskiego T-wa Miłośników Sztuki. Zagajał wiec pełniący czasowo urząd wiceprezesa T-wa, pan I. Łychowski. Na przewodniczącego przez aklamacyę zaproszono p. Stanisława Zielińskiego. Po dokonaniu wyborów nowych członków, zebranie zwróciło się na wniosek zarządu z prośbą do pp. Staniszewskich, aby zechcieli cofnąć swą dymisyę i powrócić do dawnej pracy, na co pp. Staniszewscy dali odpowiedź przychylną.

W końcu zebrania odbyły się wybory 3 zastępców zarządu i 2 zastępców komisyi rewizyjnej. Największą ilość głosów otrzymali: do zarządu p. S. Zieliński (30), panna A. Fudakowska (22) i p. S. Sudolski (13). Do komisyi rewizyjnej pani Gnusowa i p. Rembieliński. Ponieważ p. Gnusowa cofnęła się od przyjęcia mandatu, miejsce jej zajęła następna kandydatka z kolei otrzymanych głosów, panna Celińska, Szczegóły zebrania podamy w najbliższej przyszłości.

— **Zmiany w zarządzie Koła kobiet.** W zarządzie Koła kobiet zaszły pewne zmiany z powodu wyjścia z zarządu p. Dobrowolskiej. Miejsce jej zajęła pierwsza zastępczyni z kolei otrzymanych głosów, p. Rytlowa. Grono zastępczyń zostało powiększone do zwykłej liczby 5 przez p. Prokoffównę. Panią M. Komarnicką, która obecnie jest chorą, zastępuje czasowo w zarządzie panna M. Mikoszanka.

— Sekcya ekonomiczna Koła zamierza rozpocząć swą działalność odczytem „O współdzielczości“, który będzie miał p. Wojciechowski z Warszawy w pierwszych dniach grudnia r. b

— **Z Kijowskiego T-wa rolniczego.** We wtorek, d. 20 b. m., odbyło się posiedzenie rady T-wa. Przyjmowali w niem udział członkowie rady pp.: K. Bojarski, Iwaszczenko, prof. Kluczarew, B. Perro, L. Zdrojewski, oraz sekretarz T-wa, p. Nowikow. Przewodniczył gubernialny marszałek szlachty, ks. Repnin. P. B. Perro odczytał sprawozdanie z prac III-ej sesyi kijowskiego Komitetu rejonowego, w której przyjmował on udział, jako przedstawiciel T-wa. Następnie omawiano finansowe sprawy T-wa. Przedstawiają się one dość smutnie: 1) ponieważ T-wo w roku bieżącym nie uzyskało zwykłej zapomogi od ziemstw w kwocie 2,000 rb., 2) ponieważ z przeszło 200 członków opłaca swe składki zaledwie 60—70%. Stan powyższy zmusza T-wo do poczynienia pewnych oszczędności. Wobec tego postanowiono wstrzymać na pewien czas wydawnictwo gazety „Ziemledielie“, wydawanej przeważnie na rachunek zapomogi ziemstwa. Wyjaśniło się przytem, że zarząd T-wa poczynił odpowiednie starania jak przed gubernialnym zarządem ziemskim, tak i przed ministerstwem rolnictwa, w celu uzyskania wskazanej zapomogi, lecz w obydwu instancyach napotkał odmowę. Dalsze oszczędności postanowiono osiągnąć w drodze zmniejszenia kosztów utrzymania zarządu T-wa. W tym celu uchwalono połączyć urząd sekretarza T-wa i szefa biura pośrednictwa.

— **Walne zgromadzenie fabrykantów.** We wtorek, dnia 20 b. m. odbyło się walne zgromadzenie fabrykantów kijowskich.

Ze 130 fabrykantów m. Kijowa stawiło się na zebranie zaledwie 19 osób, czyli mniej, niż rzeczoznawców, zaproszonych na posiedzenie. Przewodniczył zgromadzonym inspektor fabryczny, pan Mikulin.

Po zagajeniu zebrania odczytano opracowany przez komisyę referat, zawierający rezultaty jej pracy, oraz konkretne propozycye 5-ciu instytucyi, między innemi ze strony rosyjskiego T-wa Dobroczynności, lecznicy d-ra Łążyńskiego, d-ra Nejsztube, szpitala Czerwonego Krzyża. Ogólną uwagę zwróciła propozycya T-wa Dobroczynności, w imieniu którego prof. Tritszel proponował urządzić w wynajętym lokalu szpital na 80—100 łóżek, licząc za utrzymanie jednego łóżka 500 rubli rocznie i 150 rubli wydatków jednorazowych. W końcu zebrania p. R. Łubkowski oświadczył, że spital taki może być uważany tylko za tymczasowy, i fabrykanci powinni w ciągu kilku lat wybudować własny szpital.

Po za tem uczestnicy zebrania żadnych wniosków nie podali. Nie pomogły ani nawoływania prezydyum, ani gorące przemowy przedstawicieli inspekcyi, oraz członków komisyi. Zebrani uporczywie milczeli, nie wypowiadając się ani za, ani przeciw wnioskom. Po parogodzinnem oczekiwaniu, prezydyum podało pod głosowanie wniosek, czy zebranie życzy sobie dyskutować nad sprawą powyższą, czy też nie. Za dyskusyą wypowiedziało się 7 osób, przeciw—12. Wówczas zaproponowano stronnikom szpitala wypowiedzieć swe zdanie, lecz znowu grobowe milczenie zaległo salę. W końcu zebranie zostało rozwiązane. Akta komisyi zostały doręczone starszemu inspektorowi fabrycznemu, ponieważ pełnomocnictw w tym kierunku zebrani fabrykanci nikomu nie udzielili. W ten zposób jedna myśl skoordynowania sił w kierunku wspólnej pomocy i racyonalnego leczenia chorych spełzła na niczem.

— **Wczorajszy rozkaz dzienny** do policyi głosi, że „stójkowi cyrkułu łukjanowskiego: M. Dekaliuk, A. Postołowskij i A. Szkoda, za słaby nadzór nad celami więziennemi, co wywołało ucieczkę więźniów, zostali wydaleni bez prawa powrotu na służbę“.

— KRADZIEŻE. Wczoraj w Banku państwa skradziono 100 rb. płatnikowi Banku szlacheckiego p. Chłyzowowi.

— Z mieszkania T. Apsteina przy ul. Spaskiej Nr 8. skradziono futro wartości 500 rb. Wczoraj futro te znaleziono w mieszkaniu Gabego, przy ul. Poczajowskiej. Jako oskarżonych o kradzież zaaresztowano Załmanowa, Estera i Kuczyńskiego.

— W mieszkaniu p. Raszyńskiego, przy ul. Rejtarskiej popełniono kradzież rzeczy za rb. 390.

— KROK SAMOBÓJCZY. Onegdaj w domu Nr 24 przy ul. W.-Żytomierskiej niejaka Al. N—a zażyła kwasu siarczanego. Denatkę pozostawiono na kuracyi w domu. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie są znane.

TEATR I MUZYKA.

„Zaczarowane koło“. W pierwszych dniach grudnia w teatrze Sołowcowa ma być wystawiona w języku rosyjskim głośna sztuka Rydla, „Zaczarowane koło“. Do sztuki tej, wystawionej ze znacznym nakładem, napisał specyalną muzykę p. Zygmunt Zaremba, który trzy miesiące pracował nad nią wspólnie z autorem i o ile można sądzić z wielkiego powodzenia w Petersburgu stanowi ona harmonijną a pełną talentu całość z treścią.

Nowy koncert. Prof. szkoły muzycznej kijowskiej, p. Henryk Bobiński, napisał drugi koncert, odegrany w tych dniach w kółku profesorów szkół miejscowych, wśród których znalazł wielkie uznanie.

„Janek“ w Kijowie. W pierwszych dniach stycznia na scenie teatru miejskiego wystawiona zostanie opera Żeleńskiego „Janek“. Partyę tytułową wykona p. Myszuga w języku polskim.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Liga popierania przemysłu i handlu krajowego.** Dowiadujemy się, pisze „Gazeta Codz.“, że komisya, powołana przez piątkowe zebranie Stowarzyszenia Techników do wypowiedzenia swych poglądów w sprawie akcyi, zmierzającej do wyzwolenia się z pod zależności przemysłowej i handlowej od Niemiec, na zebraniu niedzielnem rozpatrywała, pomiędzy innemi, wniosek utworzenia „Ligi popierania przemysłu i handlu krajowego“.

Liga ta ma być wzorowana na podobnej lidze, od lat kilku tak skutecznie działającej w Galicyi.

Ponieważ odnośny projekt ma być przygotowany na nadchodzący piątek, przeto komisya pracuje usilnie, zaprosiwszy do swego grona licznych przedstawicieli przemysłu i handlu. Jako ob-

---

Rudyard Kipling.

Niszczyciel mikrobów.

Przekład z angielskiego.

Co pięć lat, jak wiadomo, dostaje państwo Indyjskie nowego wicekróla. Każdy zaś wicekról przywozi wraz z resztą bagażu prywatnego sekretarza, który staje się lub nie staje się — zależy to od losu — prawdziwym i rzeczywistym wicekrólem. Opatrzność bowiem musi czuwać nad Indyjskiem cesarstwem, choćby tylko dlatego, że jest tak wielkiem, a tak nieporadnem.

Razu pewnego przywiózł taki wicekról sekretarza, który posiadał bardzo gładki sposób bycia i chorobliwą namiętność do pracy. Nazywał się on Wonder—John Fennil Wonder. Wicekról zaś nie posiadał nazwiska — miał tylko natomiast całą litanię hrabstw i kilkanaście liter na zakończenie jej. W zaufaniu mawiał, że jest tylko pozłacaną głową złotej administracyi i z uśmiechem przyglądał się swojemu sekretarzowi, gdy ten próbował wziąć w swe ręce rzeczy, które zupełnie do niego nie należały.

— Gdy będziemy już cherubinami—rzekł raz Jego Ekscelencya—mój drogi przyjaciel Wonder niezawodnie stanie na czele jakiegoś spisku, by wyrwać piór kilka ze skrzydeł Archanioła Gabryela, lub wykraść klucze świętemu Piotrowi.

Ale chociaż wicekról nic nie czynił, by powstrzymać zapał swego podwładnego, inni jednak wcale nieprzyjemne uwagi robili i wkrótce cała Simla zgodziła się na to, iż miała trochę za wiele Wonder'a, a za mało wicekróla.

Wonder bezustannie przytaczał „Jego Ekscelencyę“ i zdania „Jego Ekscelencyi“ i zapatrywania „Jego Ekscelencyi“. A Jego Ekscelencya się uśmiechał i mówił, że tak długo, jak „jego drogi, poczciwy Wonder“ kłóci się ze wszystkimi, tak długo on może pozostawić przedwieczny Wschód w spokoju.

— Żaden mądry człowiek nie prowadzi polityki — powtarzał zawsze wicekról. — Polityka jest to wyzyskiwanie durnia przez „Nieprzewidziane“. Pierwszym nie jestem, a w drugie nie wierzę.

Znaczenia tych słów nie bardźo ja rozumiem, chyba, że odnosiły się one do asekuracyi. A może chciał wicekról powiedzieć przez to, że „jakoś to będzie“.

Przybył tego sezonu do Simli jeden z tych narwańców, co to mają jedną myślą cały mózg opanowany. Tacy ludzie robią wprawdzie postęp w świecie, ale w rozmowie nie są przyjemni. Narwaniec ten nazywał się Mellish, a spędził był piętnaście lat na studyowaniu cholery w Niższym Bengalu. Utrzymywał on, że cholera, to mikrob rozmnażający się w wilgotnej a gorącej atmosferze, a osiadający na gałęziach drzew, niby płatki wełny. Mikrob ten jednak dałby się wyniszczyć za pomocą fumigacyi „niezrównanym proszkiem Mellish'a“, który to proszek — czarniawo-fioletowego koloru — był wynikiem piętnastoletnich naukowych badań.

Wszyscy wynalazcy są mniej więcej podobni do siebie. Mówią głośno, w szczególności o „spiskach monopolistów“, biją pięścią w stół i noszą w kieszeni próbki swoich wynalzków.

Mellish był przekonanym, że wszyscy lekarze w Simli, z dyrektorem generalnym szpitali na czele, w zmowie są przeciw niemu, pragnął więc osobistej i nieuprzedzonej interwencyi wicekróla, jako „zastępcy naszej najmiłościwszej królowej“, w sprawie swego wynalazku.

Łatwiej jednak zobaczyć wice-króla, aniżeli mówić z nim. Chyba, że jest się tak ważną osobistością, jak Mellishe z Madrasu. Ten był tak wielkim człowiekiem, że córki jego nigdy nie wychodziły zamąż, tylko „zawierały alianse“. Nie brał on gaży, tylko „zbierał swe dochody“, a podróże jego po kraju, były „obserwacyjnymi objazdami“. Poruszał on ludność Madrasu tak, jak się długim kijem porusza ryby w sadzawce i musieli wychodzić ze starodawnych swych obyczai i wołać, wytrzeszczając oczy:

— Oto jest postęp! Oto jest światło cywilizacyi!

Następnie stawiali Mellishe'owi pomniki i obwieszali je wieńcami z jaśminu, byleby się jego pozbyć.

Mellishe przyjechał do Simli na „konferencyę“ z wicekrólem. Wicekról zaś wiedział o nim tyle tylko, że był on jednym z tych mieszczańskich bóstw, które widocznie potrzebne są do szczęścia średniej klasy i że prawdopodobnie on to był tym, który proponował, planował, fundował i wyposażał wszystkie instytucye publiczne w Madrasie. Co dowodzi, że Jego Ekscelencya, choć marzyciel, wcale miał dokładne pojęcie o tym gatunku wielkich ludzi.

Wielki Mellishe pisał się E. Mellishe, zaś Mellish-wynalazca był E. S. Mellish, a obaj stali w tym samym hotelu. I tak Opatrzność, która czuwa nad Indyjskiem państwem, dopuściła, iżby Wonder zapomniał napisać końcowe „e“, adresując kopertę, w którą włożył następujący liścik:

„Drogi panie Mellish! czy nie mógłbyś innych zaprosin odmówić i przyjść do nas na śniadanie jutro o drugiej po południu? Jego Ekscelencya miałby wtedy godzinę czasu, którąby chętnie panu poświęcił.“

List ten, wskutek pomyłki z końcówką, dostał się Mellish'owi od Fumigatora. Omal się nie rozpłakał z radości i dumy, i, wypchawszy kieszenie fraka torebkami, napełnionemi swoim wynalazkiem, o oznaczonej godzinie, pogalopował do pałacu. Nadeszła jego chwila, i postanowił z niej korzystać. Mellishe z Madrasu takim solennym tonem zapowiedział był swoją „konferencyę“, że Wonder zarządził zupełnie prywatne śniadanko, bez adyutantów, bez Wondera nawet, i to pomimo, iż wicekról żałośnie mówił, że boi się sam zostać z takim autokratą bez kagańca, jak wielki Mellishe z Madrasu. Gość jednak nie znudził wicekróla. Przeciwnie, ubawił go nawet. Mellish był rozgorączkowany i plótł trzy po trzy, aż do chwili, gdy podano cygara. Jego Ekscelencya zaś był uradowany, że gość jego nie mówi „fachowo“. Zaledwie cygara zapalono, wynalazca przystąpił do interesu. Zaczął od wykładu o cholerze, potem zrobił przegląd swoich piętnastoletnich naukowych badań, wyjawił intrygi zmowy lekarskiej, a przedstawił całą doniosłość i doskonałość swego Fumigatora w bardzo gorących słowach. Wicekról przyglądał mu się z pod zmrużonych powiek, i myślał: „Najwidoczniej musi to być inny jakiś tygrys, ale w każdym razie wcale oryginalna bestya“. Mellish jednak tak się zapalił, że włosy mu dęba na głowie stanęły i zaczął się jąkać i zacinać. Nakoniec gorączkowym ruchem, wydobył papierowy woreczek z kieszeni, wysypał zawartość jego na srebrną tacę.

— O-o-os-sądź sam Panie!—zawołał. — A-a-ab-absolutnie s-s-skuteczne! — I przyłożył zapalone cygaro do proszku, który począł dymić się jak wulkan, wysyłając ogromne, miedzianego koloru kłęby dymu w górę. W pięć sekund pokój tak się nim zapełnił, że że nie można było ani patrzeć, ani oddychać, ani nawet krztusić się, a proszek syczał i coraz to przyjemniejsze zapachy wydzielał.

— Tysiąc kubicznych stóp dymu, na kubiczny cal proszku, Wasza Ekscelencyo! Ani jeden zarodek tego nie wytrzyma!—krzyczał zachwycony Mellish, któremu Fumigator nie szkodził, bo przywykł już do niego.

Ale Jego Ekscellencya uciekł, i kaszlał na schodach, podczas gdy w całym pałacu zawrzało, jak w ulu. Czerwoni ułani wkroczyli i dowódzcy Chaprassów weszli, a panie biegały po schodach wrzeszcząc: „Pali się!“ Bo dym napełniał już cały dom, wychodził oknami, i wielkimi kłębami toczył się po ogrodzie. Nikt nie mógł dostać się do pokoju, w którym Mellish miał swój wykład, aż się proszek zupełnie wypalił.

Wówczas jeden z adyutantów, któremu bardzo chodziło o awans, wpadł, i wyciągnął wynalazcę do sieni, gdzie wicekról pokładał się od śmiechu, i mógł tylko słabo machać rękami w stronę Mellish'a, który nowy woreczek z kieszeni dobywał.

— Wspaniałe! Wspaniałe!—łkał jego Ekscellencya.—Ani jeden zarodek, jak to pan słusznie zauważyłeś, nie wytrzyma tego. Mogę na to przysiądz! Cudowny wynalazek!

I znów śmiał się, aż mu łzy z oczu popłynęły. Na to nadszedł Wonder, który był tymczasem odnalazł wielkiego Mellishe'a na promenadzie, i bardzo był zgorszony tą sceną. Ale wicekról był kontent, bo wiedział, że Wonder długo nie zabawi, a i Mellish był zadowolony, bo czuł, iż zmowę lekarską zniweczył.

. . . .

Mało ludzi umiało opowiadać tak dowcipnie, jak Jego Ekscelencya, gdy był w dobrem usposobieniu. To też anegdota o „przyjacielu mego poczciwego Wonder'a, i o jego proszku“ obiegła całą Simlę, i wywołała tysiąc, pozbawionych wszelkiego szacunku, uwag, które Wonder'owi życie zatruwały.

Ale Jego Ekscelencya opowiedział tę historyjkę o jeden raz za dużo — dla Wonder'a przynajmniej. Było to na Secpee-Pikniku. Wonder siedział tuż za wicekrólem.

— I naprawdę myślałem przez chwilę—rzekł ten ostatni,—że mój poczciwy, kochany Wonder wynajął mordercę, by utorować sobie drogę do tronu. Wszyscy się roześmieli, ale w tonie Jego Ekscelencyi był pewien subtelny odcień, który Wonder zrozumiał. Odkrył też wkrótce, że zdrowie jego zagrożone, i otrzymawszy od wicekróla ogniste świadectwo, którym mógł się w kraju przed wielkimi ludźmi popisywać, odjechał do domu.

— Wszystko to z mojej winy—mawiał potem Ekscelencya, mrugając jednem okiem,—tak niekonsekwentne i chwiejne usposobienie jako moje, musiało niekorzystnie wpłynąć na zdrowie tak stanowczego człowieka, jak Wonder.

jaw bardzo pocieszający i rokujący skuteczność podjętej akcyi zaznaczamy, że przedstawiciele sfer żydowskich również do niej się przyłączają.

Nie wątpimy, że podjęta akcya pociągnie żywiołowo cały nasz kraj i, ograniczając import z Niemiec do niezbędnego *minimum*, zapobiegnie temu, iżby nasze społeczeństwo miało się bezwiednie przyczyniać do nagromadzania owego czterystomilionowego funduszu, przeznaczonego na wyzucie rodaków naszych z ziemi praojców.

— **W sprawie uwięzienia policmajstra** pabianickiego, Jonina, „Warsz. Dniew.“ podaje szczegóły następujące:

„Dnia 19 go listopada, na skutek polecenia naczelnika pow. łaskiego, przybył do Pabianic naczelnik straży ziemskiej powiatu łaskiego, sztabs-kapitan Miagzow, w celu dokonania rewizyi. Rewizyi tych Miagkow dokonywał w towarzystwie policmajstra pabianickiego, Jonina, na ulicach Tuszyńskiej i Fabrycznej; następnie o godz. 12-ej w nocy obydwaj skierowali się na ulicę Rakowiec, do której droga prowadzi obok kancelaryi policmajstra.

„Jonin, nie dochodząc do kancelaryi, wyraził życzenie wzięcia z sobą na rewizyę więzionego przy kancelaryi w ręcznych kajdankach niejakiego Narcyza Gryziela, podejrzanego o bandytyzm, który, jak Jonin poprzednio wspominał Miagkowowi, zabić chce policmajstra. Gdy Gryziela wyprowadzono z kancelaryi, Jonin kazał go rozkuć, a następnie iść przed sobą.

„Naczelnik straży ziemskiej odłączył się wkrótce od Jonina, ażeby dokonać rewizyi na ul. Bugaj. Nagle doszedł go odgłos strzałów z tego miejsca, w którem rozstał się z Joninem. Powróciwszy tam, ujrzał Gryziela, leżącego na ziemi, nieżywego już. Jonin, oraz strażnicy ziemscy, Kościuszko i Kuc, objaśnili, że Gryziel został zabity w chwili, gdy usiłował zbiedz. Obecny jednak przy tem jeden z ochraniających policmajstra żołnierzy 40 go koływańskiego pułku piechoty stwierdził, że więzień nie myślał wcale o ucieczce i że policmajser dał do niego kilka wystrzałów, kiedy zaś Gryziel upadł, strażnicy podbiegli do niego i dali doń jeszcze po jednym wystrzale.

O wypadku tym doniesiono gubernatorowi piotrkowskiemu, który zarządził niezwłoczne śledztwo. Jonin i strażnicy aresztowani“.

— **Nowy marszałek.** Korespondent „Rusi“ donosi z Gródka, że znany wiceprezes stronnictwa krajowego, pan Tołłoczko, ma być mianowany marszałkiem szlachty.

— **Stronnictwo krajowe.** Były redaktor „Kuryera Litewskiego“ i sekretarz stronnictwa krajowego na Litwie i Białej Rusi, p. Czesław Jankowski, zawiadamia w liście do „Dziennika Wileńskiego“ iż porzuca Wilno i przenosi się do Warszawy, na stanowisko współredaktora „Słowa“. Wobec tego, założone z takim hałasem stronnictwo krajowe pozostaje bez członków, bez prezesa i bez sekretarza.

— **Odznaczenie.** Pisma pruskie doniosły, że przewodniczący potężnego „związku rolników“, Roesicke, ma otrzymać tytuł baronowski i szlachectwo, za skłonienie „Związku“ do popierania projektu wywłaszczenia i zmianę swych poglądów na tę kwestyę. Poseł Korfanty, przemawiając w parlamencie podczas obrad nad drożyzną węgla, powiedział:

„Drożyznę węgla możnaby usunąć przez wywłaszczenie właścicieli kopalń. Pewnieby się opierali, ale gdyby tak otrzymali tytuły hrabiowskie, to możeby zmiękli. Przecież i „związek rolników niemieckich“ („Bund der Landwirte“) nie chciał słuchać o przymusowem zabieraniu ziemi Polakom, ale w końcu zgodził się na projekt. Przewodniczący tego związku, p. Roesicke, zostanie w przeciągu tygodniu baronem“.

— **Chłosta w szkole.** „Lech“ donosi: „W czwartek toczył się przed gnieźnieńską izbą karną proces przeciw nauczycielowi, Eberhardowi z huty, o przekroczenie prawa chłosty. Oskarżony sam przyznał się, że w ciągu najwyżej kwadransa, jak to prokurator stwierdził, wymierzył 11-toletniemu, słabowitemu dziewczęciu 18 razów, na palec grubą trzcinką przez plecy, oraz 8 razów przez ręce, skutkiem czego dziewczę miało, według świadectw lekarskich—17 pręg krwią zaszłych na plecach i krwią nabiegłe plamy na rękach. Prokurator wniósł o 10 marek, (wyraźnie dziesięć marek kary), do czego się sąd przyłączył.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z dnia 20 listopada.

(Dokończenie).

Pietrowo Sołowowo przypuszcza, że rząd dąży z chęcią do wspólnej pracy z władzą prawodawczą. Władza wykonawcza powinna jedynie wykonać to, co postanowi władza prawodawcza. Rzecz cała w tem, jak chętnie władza wykonawcza będzie spełniać uchwały władzy prawodawczej, ponieważ na tym polega pomyślny wynik sprawy. Rozumiejąc przeciwstawienie przez rząd siły gwałtowi poszczególnych osób i organizacyi, mówca uważa, że konieczne jest jaknajszybsze wykonanie woli Cesarskiej przez wprowadzenie w życie manifestu z dnia 17 października, ponieważ niema innej drogi do pomyślności kraju i na tej drodze my oddamy rządowi naszą wolę nasz poryw i nie będziemy brzydzić się żadną podrzędną pracą. Jeśli rzeczywiście trzecia Duma jest Dumą uspokojenia narodowego to powinna stworzyć warunki do pracy twórczej. Czcząc rosyjską ideę narodową, mowca uważa, że są idee, stojące ponad nacyonalizmem. To jest nadnarodowa idea, idea wolności politycznej, zawierająca się w ustroju konstytucyjnym. Niema specyalnej wolności rosyjskiej jak niema specyalnie rosyjskiej elektryczności. My powinniśmy dążyć do tego, żeby słowo „konstytucya rosyjska“ stały się tak zwykłemi, żeby przestały wzbudzać oburzenie prawicy i uznanie lewicy. Wszelkie usiłowania naruszenia konstytucyi, bez względu na źródło skądby wypływały—są przestępstwami względem ojczyzny.

O godz. 4 m. 20 posiedzenie wznowiono.

*

Anrep, Krupienskij i Szyngariew zrzekają się głosu.

Szubinskij, oponując przeciwko twierdzeniu, że obszerne mowy posłów sprzyjają krystalizowaniu się partyi w Dumie, zapytuje: czy nie posuwa się centrum, nie zdając sobie z tego sprawy, ku lewicy (oklaski i głosy. „Nie posuwamy się)“. Ustrój konstytucyjny przedstawia się mówcy w formie wspólnej pracy przedstawicieli narodowych i władzy rządowej, dochodzących do możebnego zbliżenia i przyjaznych stosunków. Co do granic pomiędzy ustrojem konstytucyjnym, a Monarchą, stojącym na czele państwa, to mówca przypuszcza, że granice te są sporne, lecz dobrzy sąsiedzi godzą się i w tych granicach. W posunięciu się centrum ku lewicy Szubinskij upatruje to niebezpieczeństwo, że trzecia Duma może się zamienić w Dumę opozycyjną i wtedy marzenia o wspólnej pracy konstytucyjnej upadną same przez się. Staniemy w obronie jednego wielkiego prawa, które mamy, staniemy w obronie naszej trybuny, z której może rozlegać się wolne słowo, zwrócone do całego kraju. Roztrząsając słowa deklaracyi „o sile“, Szubinskij przypomina słowa Katona: „każda władza lepszą jest od anarchii“. Wśród ogólnego zaburzenia daje swój głos za tego kto zręczniej od innych może walczyć z anarchią (oklaski). Mówca nie zgadza się z tymi, którzy mówili, że październikowcy dążą do poparcia programu rządowego. „Nie twierdzę, że dojdziemy do porozumienia na wielu punktach ani też, że na wielu staniemy w sprzeczności, lecz twierdzę, że my mamy swoją drogę— objaśnia mówca:—oprócz oddziaływania siły fizycznej jest jeszcze i inny środek, to środek właściwy przedstawicielom narodowym—odnowienie życia ludowego na gruncie wniesionego do niego światła“. (Oklaski).

Czcheidze przypuszcza, że jeśli, według twierdzenia deklaracyi, całe zamieszanie wynikło z powodu skrajnej lewicy, znaczy, że mają oni po swojej stronie siłę i wypowiada się przeciwko zaliczania do lewicy: anarchistów, złodziei rabusiów i złodziei kieszonkowych (śmiech). On przypuszcza, że złodzieje i rabusie są wyhodowani przez biurokracyę, czyli wynika z tego, że przypisywać ich fabrykacyę skrajnej lewicy to zwalać winę na niewinnych (śmiech). Oświadczywszy, że socyaldem. nie zgadzają się z postawieniem kwestyi robotniczej i agrarnej w deklaracyi, Czcheidze przypuszcza, że wszystkie narodowości będą tylko wówczas zaspokojone w swoich żądaniach, gdy będą słuchać głosu proletaryatu wszechrosyjskiego, ponieważ jest to najkonsekwentniejszy żywioł demokratyczny. Mówca kończy mowę, wyrażając przekonanie, że rząd nie doczeka się, żeby przedstawiciele narodowi zgodzili się na przyznanie rządowi środków wyduszenia z ludu ostatniej kopiejki.

Dymsza zwraca uwagę, że Polacy zawsze spełniali obowiązki obywateli państwa rosyjskiego, rosyjska zaś Duma państwowa odmawia im teraz praw narodowościowych.

Hr. Al. Bobrinskij po szczegółowem umotywowaniu wnosi następującą formułę w imieniu prawicyi: „Duma państwowa, wysłuchawszy deklaracyi prezesa rady ministrów, gorąco wita objawiony przez rząd zamiar stłumienia rozbojów w kraju przy pomocy energicznych środków i w obietnicy ciągłego kroczenia po drodze historycznego rozwoju Rosyi widzi rękojmię przyszłego rozkwitu ojczyzny“.

Plewako popierając połączoną formułę październikowców i umiarkowanej prawicy zaznacza, że deklaracyę rządu październikowcy rozumieją, jako wezwanie do wspólnej pracy prawodawczej. „Teraz mówimy o pracy, a nie o tem, czy manifest 17 października ma istnieć, czy też nie. Nikt nie wątpi, że on istnieje i będzie istniał nadal. Czyż to, że ministrowie mówią z nami, powołanymi na stanowisko zaszczytne i przybyłymi w butach juchtowych, jak rządzący, nie zaś jak zwierzchnicy, nie świadczy, żeśmy wstąpili na nową drogę. Czas jest pracować, a nie śpiewać pieśni o wolności. Dla tego też propozycya rządu pracowania w duchu zapewnionych przez manifest swobód wydaje się nam bardziej rzeczową, praktyczniejszą i polityczniejszą, niż pieśni o wolności“. W sprawie teroru mówca podkreśla, że wśród płomiennych, nieszczęśliwych i występnych Szawłów znajdzie się może sporo Pawłów ziemi rosyjskiej. Zwraca się do ministrów i mówi: „Bądźcie surowi dla grzechu i występku i ogłoście im śmierć, ale oszczędźcie grzesznika. Gdy państwo znajduje się w niebezpieczeństwie, ocalenie go stoi ponad prawem. Bohater romansu Wiktora Hugo, przekroczywszy prawo dla ocalenia człowieka, powiedział: „Rozerwałem zasłonę na ołtarzu, ale opatrzyłem za to ranę cierpiącej ojczyzny“.

„W takich chwilach kierownicy nie podlegają sądowi ludzkiemu. Sąd historyi, sąd Boski—oto trybunał, który ich rozsądzi. Ale niech Bóg nas uchroni w przyszłości od stosowania takich wskazań, wprowadzone są one bowiem w życie tylko wtedy, gdy państwu zagraża nieszczęście wewnętrzne.

O godz. 6 m. 8 ogłoszona zostaje przerwa.

O godz. 8 m. 7 posiedzenie zostaje wznowione.

Duma odrzuca wniosek ograniczenia przemówień 10 minutami.

Badianskij jest tego zdania, że czas już, w drodze prawodawczej, przejść do stworzenia ustroju prawnego.

Syrtłanow w imieniu frakcyi muzułmańskiej podkreśla lojalność muzułmanów, którzy modlitwą za Cesarza powitali manifest 17 października, oraz wzywa wszystkie narodowości, zamieszkujące Rosyę do łączenia się na podstawach manifestu 17 października. (Na wszystkich ławach oklaski).

Zamysłowskij, zaprzeczając dowodzeniom Dmowskiego, zwraca uwagę na propagowanie przez duchowieństwo katolickie w Polsce fanatyzmu religijnego, identyfikującego wyznanie z narodowością i wywołującego nieprzyjaźń między Polakami i Rosyanami.

Timoszkin mówi o sytuacyi ludności rosyjskiej kraju Zakaukaskiego, zwłaszcza zaś o życiu robotnika zakaukaskich kolei żelaznych, ujawnionem, zdaniem mówcy, przez soc.-demokratów. (W sali hałas. W loży ministeryalnej zajmują miejsca prezes rady ministrów, ministrowie i zarządzający rolnictwem).

Zbierają się karty wyborcze do komisyi rolnej i regulaminowej.

Ogłasza się przerwa 10 minutowa.

Posiedzenie zostaje wznowione o g. 10 m. 5, pod przewodnictwem ks. Wołkońskiego.

Odrzuca się wniosek ograniczenia przemówień do 10 m.

Bałaklejew, uważając, że w Rosyi jest samowładztwo z reprezentacyą narodową, przypuszcza, że Duma państwowa powinna się pogodzić z tą sytuacyą i nie dążyć do rozszerzania swoich praw. Przyczyną zamieszek, zdaniem mówcy, jest propaganda, nadużywająca wolności słowa, brak uświadomienia, jaki jest ustrój i upadek dobrobytu ludowego.

Suszkow obstaje przy zasadzie „Rosya dla Rosyan“.

Kropotow jest zwolennikiem szerokiego samorządu miejscowego, jako źródła porządku i sprawiedliwości.

Pergament uważa, że zapomniano oddawna o słowach manifestu z d. 17 października o nietykalności osobistej i równouprawnieniu obywateli, lecz „na niwie bezprawia nie dojrzewa kłos godności ludzkiej“. „Nie w mowach ministrów lecz w prawie szukamy punktu oparcia.“ Oponując centrum — zaznacza mówca — wypada oponować nie partyi lecz poszczególnym osobom, ponieważ, naprzykład hr. Uwarow obiecuje poparcie rządowi w jego reformie agrarnej, a Kapustin uważa za niemożebne stosować jeden i ten sam środek dla rozstrzygnięcia kwestyi rolnej w cesarstwie. Większością 170 głosów przeciwko 120 Duma odrzuca wniosek zamknięcia posiedzenia o 11 g. wieczorem.

Tyczin zgadza się w zupełności z projektem reformy agrarnej rządu i prosi Dumę o urzeczywistnienie reformy agrarnej na korzyść włościan, co w szczególności jest ważne na kresach.

Na pierwszy plan wysuwa mówca konieczność rozpatrywania obok robotniczej, kwestyi drobnych urzędników i wprowadzenia powszechnego nauczania elementarnego.

Gulkin uznając manifest z d. 17 października, broni samowładztwo i nizko kłania się ministerstwu za jego dążność do uspokojenia i porządku.

Politajew wnosi formułę przejścia do porządku dziennego w imieniu S.-D., uznającą, że rząd walczy z ruchem wolnościowym i broni interesów klasowych obywateli ziemskich.

Biskup *Eulogiusz* widzi w deklaracyi rządu odrodzenie dobroczynnego związku pomiędzy państwem, a Kościołem. Biskup Eulogiusz wzywa Dumę do wniknięcia w potrzeby duchowieństwa wiejskiego i prosi o wyciągnięcie do niego ręki. Jako przedstawiciel Kościoła, biskup Eulogiusz nie uważa się za uprawnionego do bronienia siły, na które wskazuje komunikat rządu, lecz przypomina słowa apostoła Pawła, komentatora ewangelii: „Bój się —mówił on — źle czyniący, ponieważ władza nie naprożno nosi miecz“. Jako przedstawiciel rosyjskiej ludności Chełmszczyzny, dowodzi, że ludność rosyjska zajmuje w kraju stanowisko obywateli nie drugiego, lecz trzeciego, lub czwartego rzędu.

Lwow uważa, że najpoddańszy adres Dumy państwowej i deklaracya ministerstwa, są to dwa akty, wykluczające się nawzajem. Partye centrum nie mogą się pogodzić z poglądami, przedstawionymi przez prezesa rady ministrów. Ustrój reprezentacyjny jest widocznie przez niego rozumiany nie tak, jak my go rozumiemy i pragniemy rozumieć. Przedstawiciel rządu rozumie tradycye narodowe, jako ciągnięcie jarzma powinności państwowych. Pojmowanie to zapożyczone jest przez niego z dalekiej przeszłości. Teraz tak rozumieć tego nie można. Zadanie Dumy państwowej — nie jest być pokornem narzędziem władzy, a zespalać wszystkie społeczne żywioły kraju i dać mu tutaj żywy wyraz na gruncie prawnym.

Nie kończąc swej mowy, *Lwow* proponuje przejście do porządku dziennego.

Ogłaszają dwa wnioski o przerwaniu dyskusyi, na zasadzie 120 artykułu regulaminu. Wniosek o zupełnem przerwaniu dyskusyi zostaje odrzucony. Duma przyjmuje wniosek ograniczenia dyskusyi do 3-ch przemówień *pro* i trzech *contra*. Wyjaśnia się niemożliwość zastosowania art. 120-go do danej kwestyi. Duma postanawia prowadzić dalej dyskusyę. Powstaje 22-ch mówców. Loża ministrów opróżnia się.

Maslennikow jest zdania, że tylko urzeczywistnienie manifestu dn. 17-go października może doprowadzić do uspokojenia.

Przyjęty zostaje wniosek utworzenia komisyi wyznaniowej i kościelnej. Ogłaszają się wyniki wyborów do komisyi. O godzinie 12-ej m. 20 posiedzenie się kończy.

Następne posiedzenie dnia 22-go listopada o godz. 2 po południu.

Otrzymane w nocy.

Petersburg. — Specyalne kolegium izby sądowej wydało w sprawie związku włościańskiego wyrok, skazujący 10 oskarżonych, z pośród ogólnej liczby 28, na więzienie (od 6 do 15 miesięcy), z zaliczeniem czasu przebywania w więzieniu śledczem. 18-tu uniewinniono.

Rzym. — W izbie deputowanych omawiano projekt traktatu handlowego z Rosyą. Mówcy zaznaczali, że traktat doprowadzi do serdeczniejszych z nią stosunków politycznych.

W teatrze „Argentyna“ otworzono międzynarodową konferencyę sanitarną.

Bruksela. — Stała komisya do spraw cukrowych zakończyła swe prace. Rosya przyjęła wypracowane uchwały.

Londyn. — Balon „Patrie“ widziano po południu nad Glazgowem.

Waszyngton. — Poseł japoński, wicehrabia Aoki został zawezwany z powrotem do Japonii. W d. 19 listopada oddał on swe papiery uwierzytelniające Roose weltowi i Roothowi.

Londyn. — Zapewniają, że Aoki'ego wezwano dlatego, aby osobiście zdał relacyę o tem, jak w Ameryce zapatrują się na emigracyę Japończyków do Stanów Zjednoczonych.

Orzeł. — Wczoraj w nocy na platformie „Malcowskiej“ rabusie zabili rewirowego. W Briańsku wystrzałem raniono kasyera akcyzy Tińkowa, niosącego z kasy 1400 rb. Pieniądze w całości.

Paryż. — Generał Drude donosi, że Mulay-Hafid opuścił Marakesch i udał się w stronę Rabatu.

Paryż. — W sferach republikańskich i radykalnych przypisują duże znaczenie ugodzie, zawartej przez francuskie narodowe federacye kupców i subjektów i uświetnionej przez bankiet pod przewodnictwem wiceministra spraw wewnętrznych. Prasa uważa to za symptomat rozczarowania części proletaryatu do iluzyi socyalistycznych.

Berlin. — Komisya izby deputowanych, rozpatrująca projekt prawa o Polakach, wypowiedziała się za wyasygnowaniem żądanych przez rząd 300 milionów marek.

Petersburg. — Dn. 21-go b. m., o godz. 9-ej rano, do Carskiego Sioła przyjeżdżał minister wojny Stanów Zjednoczonych, Taft. O godz. 10-ej Najjaśniejszy Pan udzielił Taftowi audyencyi. Potem w obecności Najwyższej odbyła się rewia, a potem śniadanie w pałacu Carskosielskim, na którem byli obecni goście amerykańscy.

Melilia. — Dnia 20 listopada wieczorem na wojska powstańcze w pobliżu Merzoug napadło wojsko sułtana. Armaty statku marokańskiego „Said“ okazały wojsku skuteczną pomoc.

Orzeł. — 12-tu ludzi dokonało napadu na urzędnika poczty, wiozącego z Ditiatek 4,000 rubli na pociąg pocztowy rysko-orłowskiej kolei. Zabity naczelnik przystanku kolejowego. Istnieje przypuszczenie, że znał on bandytów.

Niżni-Nowogród. — W pow. arzamaskim wybrano na prezesa zarządu zwolennika prawicy, na członków jednego k.-d. drugiego z prawicy.

W pow. niżegorodzkim od d. 22 października bank włościański sprzedał włościanom 1226 dzies., w pow. siergaczskim — 1231 dzies.

Rewel. — Bank włościański nabył 5 majątków o obszarze 10 tys. dzies.

Do banku zwóciło się z prośbą o pomoc 911 włościan, bank pozwolił wydać 374 pożyczki.

Ufa. — W pow. ufimskim rozparcelowano 129 futorów, o obszarze 1658 dzies.

Saratów. — Podczas pogoni zabito odstrzeliwającego się herszta bandy, podejrzewanego o zamordowanie w Carycynie rodziny Popowych. Ujęto dwóch wspólników.

Ryga. — Przy ul. Szawelskiej wykryto drukarnię rewolucyonistów. Druki nielegalne zapełniały 5 pokoi. Uwięziono dwóch mężczyzn i dwie kobiety.

Petersburg. — O g. 2-ej minister amerykański, Taft, złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych, odwiedził prezesa rady ministrów, ministra wojny, naczelnika sztabu głównego i był przyjęty przez Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Następnie złożył wizytę Wielkiej Księżnie Aleksandrze Józefównie i Wielkim Książętom: Piotrowi Mikołajewiczowi, Sergiuszowi Michajłowiczowi i Konstantemu Konstantynowiczowi.

O g. 5-ej po południu był obecny na posiedzeniu Dumy Państwowej. O g. 7½ wieczorem kolonia amerykańska wydała obiad na cześć Tafta; podczas obiadu, Taft wygłosił toast za zdrowie Najjaśniejszego Pana, zaś to warzyszący ministrowi, hr. Nostitz, za zdrowie prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Petersburg.—W „Zbiorze praw“ ogłoszono uzupełnienie Najwyżej zatwierdzonych dnia 18 października przepisów o utrzymaniu porządku w lokalu Dumy państwowej i o dopuszczeniu na posiedzenia Dumy osób postronnych. Zamiast miejsc, które przedtem były przeznaczone dla członków Rady państwa (galerya po prawej stronie sali posiedzeń) pozostawiona dla ich użytku będzie loża za ławami poselskiemi po prawej stronie licząc od prezydyum. Członkowie Rady państwa wpuszczani będą do tej loży zależnie od ilości wolnych miejsc za okazaniem swych biletów. W ostatniej loży po lewej stronie, w samej sali posiedzeń przeznacza się 6 miejsc dla „Biura informacyjnego“, 18 miejsc dla przedstawicieli najbardziej rozpowszechnionych wydawnictw peryodycznych, wychodzących w Rosyi i 5 miejsc dla przedstawicieli prasy zagranicznej. Przedstawiciele prasy winni nosić w lokalu Dumy państwowej specyalny znak, ustanowiony przez prezydenta.

Pietermaritzburg. — Ogłoszono w kraju Zulusów stan wojenny. Sytuacya zaostrzyła się jeszcze bardziej wobec zachowania się tubylców w Natalu.

Konstantynopol. — Do dnia 18 listopada w szpitalu Synopskim i na rosyjskim parostatku „Mereja“ było około 54 zasłabnięć na cholerę, 36 osób zmarło.

Moskwa. — O g. 11-ej m. 30 zrana na rogu ul. Szpitalnej i Kopiłowskiej, w Lefortowie niewiadoma kobieta rzuciła bombę do generał-gubernatora Herszelmana, przejeżdżającego z adjutantem sankami do szpitala wojskowego na jubileusz dwóchsetletni jego istnienia. Konie rozerwane na części, furman raniony, generał-gubernator i adjutant wyszli cało. Sprawczyni zamachu ciężko ranna; odwieziono ją do szpitala Basmannego ze słabemi oznakami życia, w nieprzytomnym stanie. Generał-gubernator i adjutant pojechali do szpitala wojskowego.

Rzym.— Przy dalszych debatach nad traktatem handlowym minister spraw zagranicznych, Tittoni, wykazał, że wszyscy mówcy zaaprobowali traktat. Mówcy rozstrzygali szczegółowo kwestyę taryfy celnej na zboże i kukurydzę. Zdaniem ministra, byłoby nie na miejscu debatować nad tą kwestyą w szczególności teraz, gdy tysiące emigrantów powracają z Północnej Ameryki. Według słów ministra rząd ma zamiar podtrzymywać najserdeczniejsze stosunki z Rosyą; minister wzywał izbę do przyjęcia umowy jako gwarancyę tych stosunków (oklaski), poddał krytyce umowę z ekonomicznego i finansowego punktu widzenia. Izba przyjęła traktat.

Waszyngton. — Wicehrabia Aôki nie złożył listów wierzytelnych, jak o tem donoszono wczoraj. Wezwano go do Japonii jedynie w celu prywatnych konferencyi ze sferami rządzącemi.

Ekaterynosław. — Ujęto w Nikopolu morderców dwóch rodzin w pow. aleksandrowskim. Znaleziono przy nich 2,000 rb.

Mińsk.— Trzy podejrzane osobistości, kręcące się koło banku państwowego, gdy chciano ich aresztować, stawiły opór zbrojny. Kilkoma kulami raniono stójkowego, przestrzelono wagon tramwaju. Jednego złoczyńcę ujęto na miejscu, drugi ukrył się, trzeciego dopędzono na sąsiedniej ulicy; raniony, poddał się. Aresztowano Żyda.

Ryga. — Wpobliżu głównej poczty aresztowano dwóch ważnych rabusiów, którzy chcieli strzelać, lecz usiłowania ich spełzły na niczem.

Belgrad. — W Uskübie spłonął w nocy doszczętnie nowy gmach liceum. Mieszkającym w liceum uczniom udało się ocalić.

Wiedeń. — Prezydent Beck, odpowiadając w izbie posłów na interpelacyę w sprawie pruskich projektów antypolskich, oświadczył, że mięszanie się do spraw zagranicznego państwa nie powinno być dopuszczane.

Petersburg. — Na bankiecie Taft powiedział: „Liczne przypuszczenia co do celów mojej podróży są bardzo dalekie od prawdy. Jedynem urzędowem poleceniem, jakie miałem — było otwarcie filipińskiego zgromadzenia narodowego. Powrócił on koleją syberyjską, ponieważ ta droga jest równie krótka, jak przez ocean Spokojny. Zaznaczywszy życzliwe przyjęcie, jakiego doznał w Rosyi, Taft powiedział, że wyprosił audencyę u Najjaśniejszego Pana, żeby osobiście wyrazić wdzięczność i zaświadczyć, jak głęboko odczuwają Amerykanie przyjazne pragnienie widzieć w Rosyi dobrobyt i szczęście.

Batum. — Z powodu burzy parostatki nie mogą ładować się. Są uszkodzone statki.

Odesa. — Do kancelaryi drugiego gimnazyum męskiego weszło 7 osób, ubranych w mundury studenckie i zażądało pieniędzy. Zrewidowali starannie lokal, lecz nie znalazłszy nic, oddalili się. Pieniądze, przeznaczone na pensyę dla nauczycieli, były schowane w swoim czasie.

Paryż.—Senat debatował w dalszym ciągu nad katastrofą na pancerniku „Jena“. Referent komisyi, senator Monis, bronił wniosku komisyi, zalecającego rządowi pewne sposoby fabrykacyi prochu i pocisków, oraz dozoru nad prochowniami okrętowemi. Merique, przewodniczący komisyi, stwierdza, że uchwały komisyi zostały powzięte znaczną większością głosów, a w niektórych razach jednomyślnie. On protestuje przeciw przypuszczeniom, jakoby katastrofa zaszła wskutek złej woli lub nieostrożności. Minister marynarki, Thomson, wyraża uznanie komisyi śledczej za jej pracę i również odpiera zarzut, jakoby katastrofa została umyślnie spowodowana, i wskazuje dalej na opracowywany projekt prawa, którego urzeczywistnienie rozproszy obawy, jakoby we flocie były złe żywioły (oklaski). Na zakończenie minister wskazuje, że flota stoi na wysokości zadania i że zalety składu osobistego i materyalne środki marynarki wskazują, co może dać flota, jeśli przed nią stanie wysoki cel.

Petersburg.—Z powodu rozpowszechnianych obecnie w prasie zagranicznej pogłosek o emisyi zagranicą, w czasie najbliższym, rosyjskiej pożyczki zewnętrznej, ministerstwo skarbu uważa za swój obowiązek obalić w sposób najbardziej kategoryczny te pogłoski i oświadczyć, że rząd rosyjski nie rozpoczynał i nie prowadzi z nikim w czasie obecnym żadnych rokowań w tej sprawie. Oprócz tego wymieniona wysokość pożyczki — dwa miliony franków — nic nie ma wspólnego z zapotrzebowaniem przez państwo kredytu na rok przyszły, włączonem do przedłożonego Dumie państwowej i Radzie państwa preliminarza budżetowego na rok 1898. Wszelkie wiadomości tego rodzaju noszą charakter spekulacyi i mają na celu zaszkodzić podniesieniu się cen walorów rosyjskich na giełdach zagranicznych.

Otrzymane w dzień.

(Od korespondentów własnych).

Bruksela. — Na konferencyi brukselskiej, trwającej w ciągu trzech tygodni, przyszło nareszcie do porozumienia między przedstawicielami Rosyi i reszty państw, należących do konwencyi brukselskiej. Rosya przystąpiła do konwencyi. Prawo o cłach od cukru wwożonego do Rosyi, zostało utrzymane. Rynki cukrowe Finlandyi i Persyi Rosya utrzymuje dla siebie. Rosya otrzymała prawo wywieźć na rynek londyński *300,000 tonn* w ciągu bieżącego i przyszłego roku i *po 200,000 tonn* w ciągu następnych czterech lat.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg.—Odbył się uroczysty pogrzeb przywiezionych z Władywostoku zwłok kapitana Kurosza, komendanta torpedowca „Bodryj“.

Wiedeń.—Minister obrony państwowej, Latscher, uwolniony został ze stanowiska na własne żądanie, z tytułem barona. Następcą naznaczony został Georgi.

Berlin.—Na posiedzeniu parlamentu, podczas debatów nad budżetem, poseł Zimmerman (z partyi reform) zażądał przedsięwzięcia środków przeciwko napływowi studentów rosyjskich do wyższych niemieckich zakładów naukowych i wyraził się ostro o spiskowcach rosyjskich.

Z Monachium donoszą, że bawarski minister komunikacyi zabronił urzędnikom udzielać bezpośrednich informacyi w sprawach służbowych.

Konstantynopol. — Według doniesień konsulatu w ciągu 39 dni w wilajecie Saloniki bandy bulgarskie dokonały 21 napadów. 28 osób zabitych, 8 rannych i 5 uprowadzono do niewoli.

Ekaterynosław. — Na kolei Ekaterynińskiej, wskutek burzy śnieżnej, wszystkie pociągi opóźniają się.

Kalisz. — W Zduńskiej Woli zabito strażnika.

Mohylów.—W Homlu, dn. 19 go listopada wieczorem, na ulicy Zamkowej jakiś Żyd strzelał do komisarza policyjnego, Popowa.

Saratów.— W Carycynie wymordowano rodzinę złodzieja-recydywisty, składającą się: z trzech mężczyzn, dwóch kobiet i dwojga dzieci. Podejrzewają bandę rozbójniczą. Powodem zabójstwa ma być podobno podejrzenie o zamiar wydania jej policyi.

Warszawa. — Wieczorem, dnia 19-go listopada, na ul. Nowiniarskiej śmiertelnie raniono we własnem mieszkaniu 70-letniego krawca. Zabójcy—agitatorowie zawodowi.

Üsküb. — Banda bulgarska uśmierciła w okręgu Kratowa dwóch pastuchów albańskich i dwóch raniła. W Botedzie mahometanin, stronnik egzarchatu, zabił dwóch mężczyzn i kobietę. Doszło do starcia w okręgu Osmanie pomiędzy bulgarską bandą centralistyczną, a bandą wierchowicką. Gdy nadszedł patrol turecki, ratowała się ona ucieczką, straciwszy 4-ch, w tej liczbie naczelnika.

Monastyrec. — Banda bulgarska zabiła w okręgu Florina pięciu zwolenników patryarchatu.

Dorpat. — Rada profesorów zamknęła dziś instytut weterynaryjny do czasu nowego rozporządzenia.

Helsingfors. — Przybył nowomianowany pomocnik generał-gubernatora, generał Zein.

Tauris. — Nastrój miasta trwożny. Ludność podzieliła się na stronników szariatu i rewolucyonistów. Rewolucyoniści rozrzucili po mieście proklamacye grożące śmiercią przeciwnikom konstytucyi. Rynki zamknięte. Generał gubernator nie może przywrócić porządku.

Urmia. — Donoszą z Sudżbułaku, że znany stronnik Turków. Baizytaga, polecił ludności okręgu Minkri wezwać Turków. Usiłował on wtargnąć do Minkri, lecz na granicy okręgu został pobity przez oddział miejscowych obywateli ziemskich i cofnął się.

Petersburg. — Gazeta „Rossija“ w artykule wstępnym, dn. 20 listopada, wita przyjeżdżającego dzisiaj do Petersburga amerykańskiego ministra wojny, Tafta. „Starożytne cechy rosyjskie, dobroduszność i gościnność“ — pisze gazeta — „jaskrawo przejawiły się w szczerem i przyjacielskiem przyjęciu Tafta. On mógł się przekonać, że na szczerość powitania ani trochę nie wpłynęły wspomnienia współczucia okazywanego naszemu przeciwnikowi w minionej wojnie. Taft podróżuje jako osoba prywatna i dlatego byłoby mylnem wiązać tę podróż po Rosyi z jakiemiś przypuszczeniami i kombinacyami, mogącemi wpłynąć na rosyjską politykę zewnętrzną“. Dalej gazeta przeczy kategorycznie kursującym niemądrym pogłoskom i wymysłom o zaproszeniu jakoby oficerów rosyjskich na służbę do Stanów Zjednoczonych, pogłoskom o wydzierżawieniu doków we Władywostoku na potrzeby floty północno-amerykańskiej, jak również przyznanie jej dla postoju jakichkolwiek punktów na wybrzeżu Oceanu Spokojnego.“ „Pogłoski te, mówi w końcu gazeta, zupełnie się nie wiążą z wyraźnie wytkniętym kierunkiem ogólnej polityki rosyjskiej, ponieważ przenikniony szczerą miłością dla pokoju i zajęty głównie rozstrzygnięciem niezwłocznych zadań wewnętrznych, rząd rosyjski dąży jedynie do utrzymania na Dalekim Wschodzie „*status quo*“ i powstrzyma się naturalnie od wszystkiego tego, co mogłoby być wytłómaczone jako pragnienie wzmocnienia sytuacyi jednego państwa na Oceanie Spokojnym ze szkodą innych. Taki kierunek odpowiada w zupełności zawartym przez Rosyę traktatom, określającym w zupełności jej drogę w polityce na Dalekim Wschodzie“.

Tyflis. — Silne zamiecie i nawałnice śnieżne przerwały komunikacyę na drodze wojenno gruzinskiej.

Na ul. Olginskiej ujęto niewiadomego napastnika, który dał do stójkowego na posterunku trzy strzały bezskuteczne.

Wystawa pracy kobiet.

Przed kilku dniami zamkniętą została w Kijowie „Wystawa pracy kobiet“. Pierwsza to próba zebrania i zaprezentowania szerszemu ogółowi większej ilości prac, które z rąk naszych pań wychodzą.

Wprawdzie dawno już bardzo minęły te czasy, gdy życie większości kobiet upływało w cichych komnatach pałaców lub wielkich świetlicach wiejskich dworów, gdzie otoczone gronem służebnych, spędzały długie godziny nad krosnami, a z pod smukłych ich palców wysnuwały się barwne wieńce kwiatowe, złotem szyte hafty ornatów, misterne pajęczyny koronek i wiotkie postacie na szarem tle gobelinów, z których dziś jeszcze wieje na nas czar zbladłych barw, i dziwny urok rzeczy minionych.

Teraz, kobieta, biorąc żywy i serdeczny udział w życiu społecznem i narodowem, nie ma już ani chęci, ani czasu, do spędzania dni swoich na takiej żmudnej, a nieprodukcyjnej pracy.

Zresztą wyręczyły ją fabryki i warsztaty.

Ale pomimo to, tradycya robót ręcznych nie zaginęła—każda z kobiet prawie, znajdzie parę chwil wolnych, w czasie których zwinne jej paluszki przy pomocy igły, pędzla, rozżarzonego rylca lub dłuta tworzą, a częściej odtwarzają przeróżne kombinacye barw i linii, na wszelkiego rodzaju tkaninach, drzewie, porcelanie i t. p.

Prócz tego, sztuka, zakreślając coraz to szersze kręgi, zagarnęła pod swe panowanie sferę robót kobiecych i pod spopularyzowaną nazwą sztuki stosowanej, wkroczyła do hafciarń i pracowni, wyciskając swoje piętno na najbanalniejszych nawet pracach rąk kobiecych.

Dziwić się więc należy, że wystawa od pół roku prawie zapowiadana i przygotowywana, zgromadziła tak szczupłą liczbę wystawczyń, i z malemi wyjątkami, dała tak skromne rezultaty pod względem artystycznej wartości eksponatów.

Zacznijmy od sztuki t. zw. czystej: reprezentuje ją kilka pań zaledwie, dając w sumie kilkanaście prac, z których na wyróżnienie zasługiwały: bardzo dobre akwarele p. Krüger (piwonie i malwy), akwarelowe studyum (dziewczynka) p. Iwanickiej, owoce (olejno) p. Gołłanskiej, akwarele (piwonie i geranie) p. E. O'Leary, wreszcie, najlepsze bezwątpienia w tym dziale rzeczy p. Maryi Sławińskiej: studyum (głowa mężczyzny) o bardzo dobrym rysunku, barwnie i śmiało traktowane, studyum malwy, dobre wnętrze salonu i dwa studya martwej natury.

Rzeźbę reprezentuje p. Brodowiczowa kilkoma studyami portretowemi w glinie, roboty dobre, tylko trochę może za „grzecznie“ modelowane. W dziale tym spotykamy jeszcze pejzarzowe zdjęcia fotograficzne p. Szlejfer.

W dziedzinę czystej sztuki wkraczają też roboty p. Heleny Tynowskiej. Jej kącik to bezsprzecznie najciekawsza część wystawy. Roboty p. T. znane powinny być kijowianom, gdyż brała zawsze chętny udział w wentach i bazarach na cele dobroczynne. Ale tu pierwszy raz dopiero można było osądzić w całej pełni wartość i siłę tej wybitnej i oryginalnej indywidualności artystycznej. Prace p. T. noszą wyraźny charakter samodzielnej twórczości, uderzają prostotą, szlachetnością i harmonijnością barw i linii. To nie są tanie naśladownictwa banalnych wzorów *à la* Vouga, Kleina i t. p., to rzeczy od ręki węglem rzucane na drzewo, świeże pomysły, ulubione motywy, po wiele razy w odmienny sposób traktowane.

Fantastyczne kształty klonowych liści, malowanych bogatą ręką jesieni, ukochane przez naszego mistrza stylizacyi roślinnej, Wyspiańskiego, kasztanowe liście i owoce, bratki szeroko rozścielające swe płatki o dziwnie miękich, pastelowych tonach, dębowe liście, grona purpurowych wisien, rozpięte sieci pajęcze, mistyczne kielichy irysów, dalej bogactwem kolorytu i kształtu wabiące oko artysty grzyby, o dziwacznych kołpakach, to świat z którego p. T. czerpie pełną dłonią coraz to nowe wzory do prac swoich.

A wszystko to traktowane szeroko, z dużym talentem, z męską siłą—wierzyć się czasem nie chce, że te biurka, fotele, parawany, stoliki, ogniem rzezbione, to dzieło drobnych rąk kobiecych.

Z pomiędzy licznie nagromadzonych sprzętów i drobiazgów, wyróżniały się: fotel „Voltaire“, parawan, słupki pod kwiaty, szkatułka i ramki, wszystko ornamentowane kasztanowemi liśćmi i owocami; dalej prześliczne lustro ścienne, ujęte w dwa bociany, stoliczek trójkątny (grzyby), podłużna tacka do biletów (fragment lasu), podwójne ramki gotyckie, ręczne lusterka, bardzo piękna teczka z białym orłem wśród dębowych liści, rzuconych na zielone, zaśniedziałe tło, ramka z pękiem wiśni, postument do nut, biurko z krzesełkiem, dziecinny taboret, puszki, ramki, wazony — a wszystko piękne, gustowne, oryginalne i... niedrogie, nic też dziwnego, że zwiedzająca wystawę publiczność—niestety, bardzo nieliczna—przeważnie w tym kąciku się grupowała, a większość przedmiotów znajdowała chętnych nabywców.

Prócz głębokiego wypalania, p. T. wystawiła jeszcze drobiazgi rzeźbione, w rodzaju znanego snycerstwa zakopiańskiego, próbki gobelinów malowanych i gobeliny tkane, tak zwane norweskie.

Po za działem robót p. Tynowskiej, wystawa zaopatrzona była w dużą ilość różnorodnych haftów, koronek, malatur i t. p., ale prócz robót włościanek wsi Rokitno, czernihowskiej gub. (bardzo ładne hafty na płótnie podług miejscowych motywów—bluzki, suknie i t. d.) i dużej wystawy robót t. zw. kustarnego oddziału, t. j. przemysłu ludowego, gdzie zachwycały śliczne płótna, hafty, bardzo umiejętnie zastosowujące ludowe motywy do wszelkich wyrobów bieliźniarskich, jak: serwetki, laufry, ridikiule i t. p., po za tem niewiele było rzeczy zasługujących na wyróżnienie—zaś bardzo mało nosiło cechy artyzmu. A i ta szczupła garstka ginęła w masie wszelkiego rodzaju robót, które wprost zadziwiały brakiem już nietylko artyzmu, ale nawet dobrego smaku, doboru i harmonii barw, a raziły banalnością pomysłów i wzorów, odznaczając się tylko po większej części sumiennem i pracowitem wykonaniem.

Kompania Singer dała bogatą kolekcyę haftów maszynowych, o zbyt jaskrawych barwach.

Instytut niewidomych (przy ul. Instytuckiej), dał wyroby wychowanic: szczotki, koszyki i roboty szydełkowe.

Szkoła robót Kordiumowych w Kijowie, wystawiła hafty, modelowania w glinie, malatury, sztuczne kwiaty i owoce— wszystko niewychodzące z granic szablonu. Wyróżniał się jedynie parawanik ze skóry wyciskanej, efektowny i oryginalny.

Sympatycznie przedstawiały się (po macoszemu w cieniu arkady umieszczone), eksponaty pracowni p. Głowackiej: estetycznie i w charakterze utrzymane zakopiańskie guziki, serdaczki, czapeczki i sabałówki.

P. Strauss dała kolekcyę przeróżnych robót, wśród których zwracały uwagę: ładny saszet i poduszka z białej mory, ze stylowym wzorem haftu wstążeczkowego i niesłychanie pracowita parasolka z czarnej koronki robotą pointlace.

P. El. Bem dała ciekawe sylwetki, czarnym tuszem robione.

Oryginalne i ładne były 4 krzesełka p. Gulewoj z jasnego drzewa, proste i szlachetne w liniach, z haftowanemi na pleckach motylami

Obok piękne hafty Richelieu p. Winogradzkiej.

P. Grabar, prócz podmalowywanych wypalań własnej roboty, wystawiła kolekcyę starych koronek belgijskich: blondyn, point d'Alençon.

Oryginalne były rzeczy p. Iwanowej ręcznie malowane aplikacye na płótne,: suknie i tiulu (portyery, panneau i firanka).

Harmonijnością barw i linii korzystnie odbijały od innych roboty p. Paszkiewicz: bardzo ładne w rysunku hafty na płótnie i suknie, woreczki, kołnierzyki, poduszka, oraz długie okrycie, t. zw. szugaj, z szarego sukna, ze ślicznym haftem w pastelowych barwach utrzymanym, wreszcie tuzin malowanych filiżanek o subtelnie stylizowanych motywach kwiatowych.

Pióra kobiece reprezentowane były b. nielicznie i skromnie: Poezye p. S. Szadurskiej p. t. „Fale“, — „Poezye i dramata“ p. Janiny Górskiej, — „Żenskij wopros“ p. Grawe. oraz 3 broszurki p. Bezobrazowej.

ODEZWA.

Otrzymujemy następującą odezwę parafian m. Dereczyna, gub. grodzieńskiej:

Rok 1864 krwawemi zgłoskami zapisał się w sercach naszych: w tym bowiem roku zamknięto naszą świątynię w Dereczynie; następnie pożar zniszczył wewnętrzne urządzenie i sprzęty, a w parę lat po kasacyi kościoła dokonano dzieła zniszczenia w ten sposób, że odsprzedano mury Żydom, którzy następnie pobudowali z cegły kościelnej prawie cały Dereczyn.

A była to niegdyś jedna z największych i najpiękniejszych świątyń w kraju. Zbudowana w roku 1518 przez książąt Sapiehów i książąt Połubińskich w stylu odrodzenia, posiadała dwie wieże wysokie, widziane aż ze Słonima odległego o 5 mil. Dziś z dawnej świetności kościoła nie pozostało ani śladu, co więcej, sprofanowano miejsce poświęcone postawieniem *locum secretum* i tylko mniejsza część wieży dawnej wznosi się wysoko ku górze, jakby strażnica tego miejsca świętego, jakby skarga niema do Boga...

W roku ubiegłym otrzymaliśmy pozwolenie na budowę nowego kościoła. Nie marzymy o wielkiej potężnej świątyni, którąby choć w części przypominała nam dawną; nam, na naszej drobniutkiej i niedawno utworzonej parafii, wystarczyłby nawet i malutki kościołek, lecz i na najmniejszy nic posiadamy żadnych funduszów. Będąc oddaleni od większych miast, jesteśmy pozbawieni zarobku —jesteśmy biedni i bardzo nieliczni, bo stanowimy niejako wysepkę, pośród morza inowierców. Przeto zwracamy się do Was szanowni Panowie i Panie i Bracia w Chrystusie, do was, którym wiara Ojców waszych jest droga, a którzy czuli jesteście na wołania i potrzeby braci waszych, nie odmówcie prośbom naszym, otrzyjcie łzy płynące od czterdziestu z górą lat, nam, przez tyle lat pozbawionym świątyni i kapłana, a pomóżcie nam, błagamy, tem, co kto może i chce, bo „kto chętnie daje, podwójnie dostaje“, a popłyną modły nasze przed Tron Najwyższego, gorące a rzewne za Dobroczyńców naszych. Z nadzieją oczekujemy, szanowni Panowie i Panie i Bracia w Chrystusie, datków waszych i pewni jesteśmy, że nie zostaniecie głuchymi na błagania nasze.

Ofiary prosimy nadsyłać na imię ks. Adama Abramowicza, proboszcza w m. Dereczynie, lub do członka komitetu budowy kościoła, doktora Wacława Nowickiego w m. Dereczynie.

Adres: *Poczt. st. Dereczyn, gub. Grodzieńska, powiat Słonimski.*

Redakcya naszego pisma otwiera rubrykę ofiar p. t.: „Na kościół w Dereczynie“.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreźna) Nr 9, róg Puszkińskiej